

Parlamentarzyści DRW zwiedzili obóz w Oświęcimiu

(Inf. wł.) Gośczącą w Polsce delegację Zgromadzenia Narodowego Demokratycznej Republiki Wietnamu przybyła wczoraj w godzinach rannych do byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Na czele delegacji stoi członek Biura Politycznego KC WPP, wiceprzewodniczący Stałego Komitetu Zgromadzenia Narodowego Hoang Van Hoan. Ze strony polskiej delegacji wietnamskiej towarzyszyli wicemarszałek Sejmu PRL Andrzej Benez, obecny był także ambasador DRW w Polsce Le Trang.

Parlamentarzyści DRW zwiedzili stałą ekspozycję w Muzeum Oświęcimskim. Następnie goście złożyli kwiaty pod ścianą straconi na dziedzińcu w Bloku Śmierci oraz wieńce pod Międzynarodowym Pomnikiem Ofiar Faszyzmu w Oświęcimiu Brzezince. Wietnamska delegacja obejrzała

także dokumentalny film o wyzwoleniu przez żołnierzy Armii Radzieckiej obozu oświęcimskiego.

Opuszczając obóz Hoang Van Hoan wpisał do księgi pamiątkowej te słowa: „Jesteśmy niezwykłe wstrząśnięci zbrodniami faszystów popełnionymi w Oświęcimiu, niezwykłe wzruszeni ofiarami narodu polskiego i tych wszystkich, którzy oddali życie walcząc o wolność i szczęście całej ludzkości”.

MAGAZYN

SOBOTA
NIEDZIELA
28, 29 VIII 1971 R.
NR 204 (7308)
ROK XXIII
CENA 1 ZŁ

Nakł. 291.308 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Z prac Biura Politycznego KC

4 września br. — XI Plenum KC PZPR

Temat: zatwierdzenie wytycznych do dyskusji przed VI Zjazdem

WARSZAWA (PAP).

Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR w dniu 27 bm. rozpatrzone przedłożony przez min. rolnictwa program rozwoju chowu i produkcji bydła w latach 1971-75. Poddany w toku obrad wszechstronnej ocenie program zakłada znaczne zwiększenie tempa produkcji zwierzęcej w obecnym pięcioletcu, zarówno w gospodarstwach indywidualnych jak i społecznych, w skali niezbędnej dla poprawy wzrastającego zapotrzebowania na mięso i mleko oraz ich przetwory. Zlecono rządowi podjęcie odpowiednich środków dla zwiększenia dostaw paszy celem złagodzenia skutków suszy oraz kompleksowego rozwiązania problemów o charakterze ekonomicznym i organizacyjnym, zapewniających realizację zadań w zakresie chowu bydła i produkcji mleka.

Zgodnie z decyzją X Plenum KC PZPR, Biuro Polityczne postanowiło zwołać w dniu 4 września br. kolejne XI Plenum KC w celu zatwierdzenia opracowanych przez Komisję Zjazdową wytycznych do dyskusji przed VI Zjazdem PZPR.

Biuro Polityczne zapoznało się z programem ogólnopolskich dożynek, które odbędą się 5 września w Opolu.

Rozpatrzone przez Biuro Polityczne KC PZPR program rozwoju chowu i produkcji bydła w latach 1971-75 dostosowany jest — pisze komentator PAP — do potrzeb zapotrzebowania rynku w mleko i jego przetwory oraz w mięso wołowe.

Uwzględniając rosnące z roku na rok zapotrzebowanie rynku program zakłada zwłaszcza zwiększenie produkcji mleka, do rozmiarów niezbędnych dla pełnego zaspokojenia rynku. Dotychczas bowiem mimo znacznej poprawy, spożycie mleka i jego przetworów na jednego mieszkańca nie przekraczało np. w ub. r. 396 litrów w przeliczeniu na mleko. Tymczasem dla pełnego zaspokojenia

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Trzeba podnieść standard mieszkań

Zwiększenie powierzchni powszechnym postulatem

WARSZAWA (PAP)

Tendencje oszczędnościowe w budownictwie mieszkaniowym wpłynęły w ostatnich latach w sposób decydujący na pogorszenie rozwiązań projektowych budynków mieszkalnych i mieszkań, obniżając znacznie ich wartość użytkową. Powszechne, zarówno wśród mieszkańców, jak i grona fachowców, jest odczucie, że zabiegi oszczędnościowe posunięto zbyt daleko, przy czym wiele z wadliwych rozwiązań ma charakter trwały, niemożliwy do usunięcia.

Obok wprowadzenia w r. 1959 oszczędnościowego normatywu projektowania, pod-

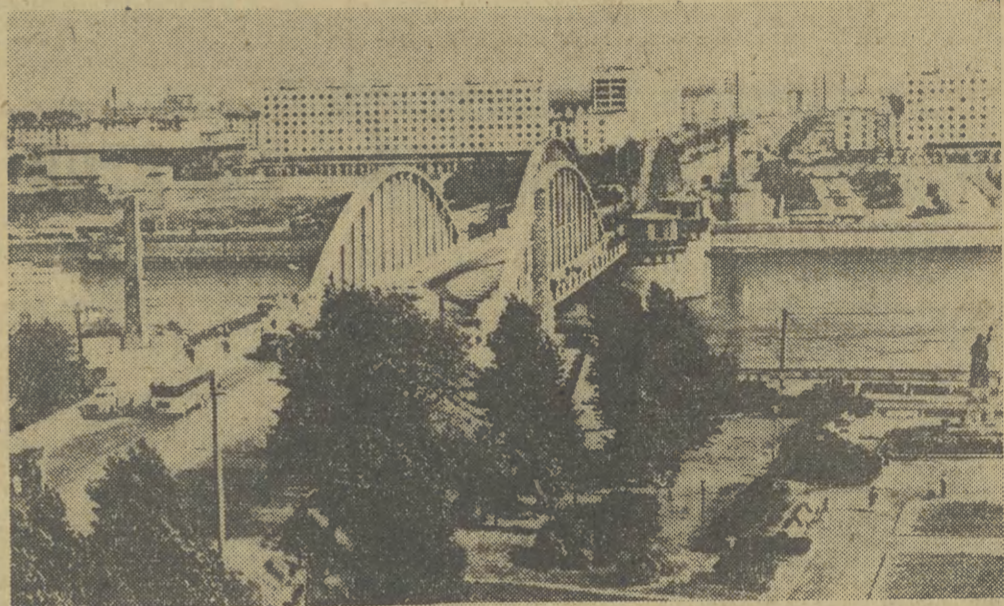
jęto później wiele innych, niekorzystnych dla lokatorów decyzji. M. in. obniżono wysokość mieszkań o 30 cm i skasowano wentylację pokoi. Stosowane układy korytarzowe sprzyjały budowie ciemnych kuchni; obniżył się standard wyposażenia i wykonania mieszkań — rzadko stosowano budowane szafy; ograniczono ilość armatury.

Skale zagadnienia ilustrują dane dla całego kraju uzyskane w oparciu o analizę wojewódzkich zestawów projektów typowych na lata 1966-70. Kuchnie pośrednio oświetlone stwierdzono w 69 proc. projektów mieszkań typu M-3, a 64 proc. projektów budynków miało nierozkładowe mieszkania, a więc z przechodnimi pokojami. 17 proc. wszystkich mieszkań zaprojektowano na dolnej granicy powierzchni normatywnej.

Na skutek powszechnej, społecznej krytyki mieszkań tak projektowanych i budowanych, w latach 1967-68 podjęte zostały prace projektowe, które zmierzały do poprawienia jakości rozwiązań budynków objętych zestawami wojewódzkich projektów typowych. Chodziło głównie o eliminację ciemnych kuchni, poprawę wyposażenia w instalacje sanitarne i zwiększenie liczby mieszkań rozkładowych. W rezultacie wprowadzono do realizacji pierwsze rozwiązania projektowe wyraźnie lepsze od stosowanych poprzednio. Jednakże nadal większość budynków wznoszona w oparciu o oszczędnościowe projekty z wojewódzkich zestawów.

Bardziej odczuwalną poprawę przyniosło wydanie przez resorty budownictwa oraz gospodarki komunalnej wytycz-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



Obiektywem przez świat
Fragment nowoczesnych dzielnic leningradzkich w rejonie mostu Wołodarskiego na Nowie.
CAF — TASS

Przed VI Kongresem Techników Polskich

Niech sami naprawią!

W centralnym punkcie Warszawy, na skrzyżowaniu Nowego Świata i al. Jerozolimskich, ustawiono właśnie gustowny domek-klatkę dla 30 białych myszek. Byłoby to być może konkursem dla pobliskiego Muzeum Narodowego (liczni turyści przybywający w sezonie do stolicy, miast kontemplować dzieła mistrzów malarskich, tradycyjni cenny czas na obserwację igraszek tych miłkuch stworzonek), gdyby nie to, iż białe myszki... skazane zostały na śmierć. Mają mianowicie wdychać spaliny, chłonać hałas, jednym słowem żyć intensywnie w atmosferze cywilizacji drugiej połowy XX w. Jak długo wytrzyma?

Ala nawet bez podobnych doświadczeń wszyscy niemal zdają sobie sprawę z zagrożenia, w jakim znalazł się współczesny człowiek. Alarmy, wzywające do ratowania środowiska ludzkiego, były dotąd specjalnością humanistów, geografa, urbanistów i podobnych profesji, przedstawiciele technicznych zawodów raczej sceptycznie odnosił się do podobnych ostrzeżeń. Nawet więcej: to przeciw nim kierowano zarzuty, ich techniczne czynniki odpowiedzialne za dewastację naturalnego środowiska.

Nieco różno, ale dobre i to, świat techniki zrozumiał, co zbroił. Od kilku już lat z tej strony także poczęły rozlegać się głosy rozsądku. Dopiero jednak przygotowania do VI Kongresu tak silnie wekspozowały problem. Myśla, że bez wielkiej przesady można uznać, iż jednym z hasel tego Kongresu stanie się zawołanie: niech technika sama naprawi to, co zepsuła!

5 września br.

Centralne dożynki w Opolu

OPOLE (PAP)

27 bm. w Opolu na konferencji prasowej omówiono stan przygotowań do dożynek centralnych, które odbędą się w tym mieście 5 września a także przedstawiono niektóre problemy rolnictwa opolskiego.

Opole podejmować będzie 13 tys. delegatów wsi z całego kraju, 500 zaproszonych gości, 700 delegatów załóg robotniczych oraz 7 tys. rolników z terenu województwa. Goście dożynekowi pobyt na Opolszczyźnie wykorzystają też na zwiedzenie tamtejszych ośrodków postępu rolniczego.

Dobiegają już końca prace porządkowe w mieście, trwają próby zespołów artystycznych. Podczas uroczystości dożynekowych wystąpi 1600 tancerki i tancerzy z 76 zespołów amatorskich. Wystąpi też 200-osobowy chór i 18 kapel ludowych.

I sekretarz KW PZPR w Opolu Józef Kardys podkreślił w toku konferencji, że mieszkańcy Opolszczyzny wysoko sobie cenią zaszczyt powierzenia im roli gospodarzy tegorocznych dożynek.

W Krakowie rozpoczął się festiwal 25-lecia LZS-ów Wczoraj odbył się konkurs hipiczny. Na zdjęciu: uczestnik zawodów. K. Kocierzowski z Krakowa.

(Informacje na temat festiwalu zamieszczamy na str. 2).



Dyscyplina nie ma urlopu

Samochody psują się w poniedziałki

Zaopatrzeniem Krakowa w mleko i przetwory mleczne zajmuje się Krakowska Spółdzielnia Mleczarska, zatrudniająca ponad 1100 osób. Posiada ona dwa zakłady, oba nowoczesne i automatyzowane: w Krakowie (w Bronowicach) i w Nowej Hucie.

Wędrowka mleka rozpoczyna się od gospodarstw rolnych, które dostarczają je do 220 punktów skupu. Stamtąd transportuje się je do Krakowskiej Spółdzielni Mleczarskiej, gdzie przechodzi szereg procesów oczyszczania i pasteryzacji oraz butelkowania, aż wreszcie dostarczone zostają do punktów sprzedaży.

Najmniejszy problem, jeżeli idzie o dyscyplinę — stanowią zalogi pracujące w zwartych zakładach. Zatrudniają one ok. 95 proc. wszystkich pracowników. Przynależąca większość stanowią tam kobiety. Procesy technologiczne nie pozwalają na „obijanie się” przy stanowiskach roboczych. Nie spotyka się również przypadków łamania dyscypliny pracy w punktach skupu. Tutaj sami rolnicy dbają o to, aby odpowiedzialny za punkt skupu pracownik odebrał towar w odpowiednim czasie.

Najwięcej kłopotów Krakowskiej Spółdzielni Mleczarskiej przysparzają aktualnie kierownicy i konwojenci. W tej grupie pracowników najczę-

ściej występuje, dowód nagminne zresztą, łamanie dyscypliny. Najgorzej jest w poniedziałki. Kierownicy nie zgłaszają się do pracy albo tak kombinują, aby samochód nie nadawał się do wyruszenia na trasę. Nie oznacza to wcale, że wszyscy z 140 zatrudnionych kierowców pracują niesolidnie.

Wśród 90 konwojentów zatrudnionych w Spółdzielni, często występują przypadki pijaństwa w godzinach służbowych. Zdarzają się i tacy, którzy w czasie transportu ustyją dolewając wody do mleka, a uzyskane w ten sposób nadwyżki — „upłynniać” prywatnie.

— Zarząd Spółdzielni — mówi zastępca prezesa ds. technicznych Feliks Sobczak — stosuje ostre rygory w stosunku do nieuczestnych lub niezdyktynowanych pracowników. Np. w pierwszym roku istnienia nowego zakładu w Bronowicach (a zakład istnieje dopiero półtora roku), z 600-osobowej zalogi zatrudnionej w pięciu oddziałach, zwolniono 42 300-szych dniach, z powodu nieuczestnictwa dzisiaj na stacji dyscypliny pracy. Trudniej kontrolować kierowców i konwojentów. Sposób jest tutaj kontrolny, wytykowane, organizowane wspólnie z funkcjonariuszami MO. Przedstawiciele kierownictwa zakładu, wspólnie z milicją jadą za jednym z samochodów transportujących mleko. Byłoby to niezgodne z konstytucją, jeśli nie wpadłoby w ręce władzy.

— Zarząd Spółdzielni — mówi zastępca prezesa ds. technicznych Feliks Sobczak — stosuje ostre rygory w stosunku do nieuczestnych lub niezdyktynowanych pracowników. Np. w pierwszym roku istnienia nowego zakładu w Bronowicach (a zakład istnieje dopiero półtora roku), z 600-osobowej zalogi zatrudnionej w pięciu oddziałach, zwolniono 42 300-szych dniach, z powodu nieuczestnictwa dzisiaj na stacji dyscypliny pracy. Trudniej kontrolować kierowców i konwojentów. Sposób jest tutaj kontrolny, wytykowane, organizowane wspólnie z funkcjonariuszami MO. Przedstawiciele kierownictwa zakładu, wspólnie z milicją jadą za jednym z samochodów transportujących mleko. Byłoby to niezgodne z konstytucją, jeśli nie wpadłoby w ręce władzy.

— Zarząd Spółdzielni — mówi zastępca prezesa ds. technicznych Feliks Sobczak — stosuje ostre rygory w stosunku do nieuczestnych lub niezdyktynowanych pracowników. Np. w pierwszym roku istnienia nowego zakładu w Bronowicach (a zakład istnieje dopiero półtora roku), z 600-osobowej zalogi zatrudnionej w pięciu oddziałach, zwolniono 42 300-szych dniach, z powodu nieuczestnictwa dzisiaj na stacji dyscypliny pracy. Trudniej kontrolować kierowców i konwojentów. Sposób jest tutaj kontrolny, wytykowane, organizowane wspólnie z funkcjonariuszami MO. Przedstawiciele kierownictwa zakładu, wspólnie z milicją jadą za jednym z samochodów transportujących mleko. Byłoby to niezgodne z konstytucją, jeśli nie wpadłoby w ręce władzy.

KRAKOWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE specjalizują się w druku afiszów teatralnych, programów, zaproszeń, drukują także książki i albumy. Są jedynym w kraju zakładem trudniącym się drukiem nut.

Juz dzisiaj w Krakowskich Zakładach Graficznych przygotowują się wydawnictwa, dotyczące przyszłości, — Biennale Grafiki i Dni Krakowa. Nie są to prace łatwe i wymagają prawdziwego kunsztu drukarskiego. A zwykle tak bywa, iż organizatorzy imprez zlecają zakładom swoje zamówienia w ostatniej chwili. „To sprawia nam wie-

Festiwal sopocki „Bursztynowy słowik” dla S. Jones (W. Brytania)

SOPOT (PAP)

Po nocnej debacie 30-osobowe międzynarodowe jury ogłosiło wyniki inauguracyjnego konkursu XI MFP w Sopocie — „Dnia międzynarodowego”. Pierwszą nagrodę otrzymała piosenka „Oni mnie uwieźli” (He moves me), którą zaśpiewała SAMANTHA JONES z W. Brytanii. II miejsce przyznano piosence „Meine kleine Welt” (Mój mały świat) zaśpiewaną przez SU KRAMER z NRF. III nagrodą wyróżniona została piosenka polska „Dom który mam” w wykonaniu ZDZISŁAWY SOŚNICKIEJ.

Drugi dzień XI MFP w Sopocie — upłynął pod znakiem polskiej piosenki w różnorodnym wydaniu i różnej aranżacji. Tym razem jury oceniło nie walory piosenki, lecz jej interpretację.

Oto co powiedziała reporterom S. Jones z W. Brytanii: — Jestem pod wrażeniem koncertu, który niespodziewanie dla mnie zakończył się tak zachęcającym wyróżnieniem śpiewającej przede mną piosenką. Występując pod koniec koncertu byłam pod wrażeniem wysokości walorów piosenki zwłaszcza polskiej, holenderskiej, greckiej i śpiewanej przez przedstawicieli NRF. Miałam tremę, która ustępowała w miarę śpiewania. Poważny udział w sukcesie przypisuję orkiestrze Polskiego Radia i Telewizji, która jest jedną z najlepszych z jakimi dotychczas zetknęłam się. Jestem zachwycona publicznością sopockiego Festiwalu i ogólną atmosferą tej imprezy.

„Dzień polski” rozpoczął ADAM ZWIERSZ, który wykonał piosenkę „Siwe konie, karze konie”. Trzy

piosenki były tego dnia wykonywane dwukrotnie. Są to: „Dzięciol i dziesięcina”, „Piakom podobni” oraz „Kiedy śniat był nasz”.

Sopocki Festiwal oglądają nie tylko polscy telewidzowie. Środkiem amatorski zapis jest przedstawiany także w krajach „siel Interuzji”, w różnych zresztą wersjach i o różnych porach. Ekipa brytyjskiej firmy „Teleburen” kręci kolorowy film o robotniczym tytule „Pop In Sopot”, którego główną gwiazdą jest czarnoskóra piosenkarka amerykańska Nancy Wilson, a obok niej — Norweżka Nina.



Na zdjęciu: S. Jones (W. Brytania)

Próbujemy DO NICH Towarzysze sztuki drukarskiej

Wabik. A przecież od zleceniodawców zależy, aby plan robót w Zakładach Graficznych nie był „stawiany na głowie”.

Książki i publikacje, drukowane w 5 zakładach Krakow-

skich Zakładów Graficznych, przysporzyły im wiele laurów. Ostatnio za całokształt działalności wydawniczej Krakowskie Zakłady Graficzne otrzymały nagrodę Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, a II Symfonia Lutostawskiego, wydrukowana w Zakładzie nr 2 Zakładów Graficznych w Krakowie, uzyskała nagrodę na Międzynarodowych Targach Książki w Lipsku.

A oto przewodniczący sztuki drukarskiej z Krakowskich Zakładów Graficznych: ADAM BALUSZEK pracuje w zakładzie od 15 lat. Jest (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Umeł



(DOKONCZENIE NA STR. 2)

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE Z kraju

DO WARSZAWY przybył minister przemysłu terenowego i spożywczego NRD, E. Krack, z grupą doradców...

Ze świata

(6) OBALONY w wyniku prawnicowego zamachu stanu b. prezydent Boliwii Torres przybył do stolicy Peru - Limy...

W WYWIADZIE DLA RADIA I TELEWIZJI byli premier W. Brytanii, H. Wilson...

SILY WYZWOLECZENIA WIETNAMU PŁD. zaatakowały ostatniej nocy jednostkę amerykańską w prowincji północnej - Quang Nam.

W ŚWIDZIBIE NATO w Brukseli zostały wznowione konsultacje między W. Brytanią a jej sołtyskami z NATO...

PREZYDENT WENEZUELI R. CALDERA poinformował o zatwierdzeniu ustawy umożliwiającej przeprowadzenie nacjonalizacji wszystkich krajowych złóż gazu naturalnego.

W FIATKIE nastąpiło w Sztokholmie otwarcie kolejnych międzynarodowych targów św. Eryka...

RDZAD SZWECJI podjął decyzję w sprawie podwyżki taryfy kolejowej od 8 do 11 proc.

PREZYDENT CHILE S. Allende i prezydent Ekwadoru V. Ibarra podpisali wspólne oświadczenie...

NAD SZWAJCARIĄ przesłała wczoraj trąba piorunowa powodując znaczne straty materialne...

W CZWARTEK wybuchło kilka groźnych pożarów lasów we Włoszech...

G. Jarring wznowi misję mediacyjną

Nowy Jork (PAP) Jak donosi z Nowego Jorku agencja Associated Press...

KAIR (PAP) Ludowe Siły Wyzwoleńcze (organizacja komandosów palestyńskich)

Z obrad Komitetu d/s Rolnictwa Dlaczego nie wykonano planu sprzedaży nawozów

Nieudana próba zamachu w Czadzie

Miechów

Zakopane

XV Sesja SALT w Helsinkach

Niech sami naprawią!

Ciekawostki

Wartość dolara spada z dnia na dzień

Trzeba podnieść standard mieszkań

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Ważny jest postulat dopominający się jasnego sformułowania przyszłościowego modelu użytkowania terenów rolniczych

Spotkanie konsultacyjne aktywu partyjnego

(Inf. w.) 27 bm. w Tarnowie odbyło się spotkanie konsultacyjne aktywu partyjnego z powiatów: Brzesko, Bochnia, Dąbrowa Tarnowska, Nowy Sącz i Tarnów...

W szerokiej dyskusji, w której udział wzięli sekretarze KP, KZ i przewodniczący komisji do przeprowadzenia rozmów, robotnicy i rolnicy...

W spotkaniu wzięli udział sekretarz KW PZPR tow. J. Łoś i kierownik Wydziału Organizacyjnego KW - A. Migala.

Towarzysze sztuki drukarskiej

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) wybitnym fachowcem - składowcem monotypowym...

JANINA ŁOŚ pracownica introligatorni. W swoim zawodzie pracuje już 16 lat.

STANISŁAW DUSIK - ma 15-letni staż pracy w zakładach. Interesuje się każdym problemem.

WŁADYSŁAW LESZYŃSKI pracuje jako aklimatyzator. Odpowiada za przygotowanie papieru do druku offsetowego.

WŁADYSŁAW WŁODARZYK - od 18 lat pracuje w Zakładach Graficznych. Jako składacz ręczny...

MIECYSŁAW BĄŻYSZYN od 11 lat pełni funkcję kierownika Działu Kalkulacji.

MICHAŁ CZARNECKI Fot. W. KLAG

4 września br. - XI Plenum KC

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) pojęcia potrzeb społeczeństwa. Różniczne jest zwiększenie spożycia mięsa i jego przetworów...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

W tym czasie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KP H. Kostecki, dokonano wyboru nowego sekretarza KP Plenum...

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Święto wiejskich sportowców

Festiwal 25-lecia LZS otwarty

Kulminacyjnym punktem otwarcia Festiwalu Ludowych Zespołów Sportowych z okazji 25-lecia istnienia tej organizacji był uroczysty apel sportowców, w których reprezentujących 17 województw...

Po defiladzie, którą oklaskiwali społeczeństwo miasta, w przedstawieli władze państwowych i politycznych reprezentowanych między innymi przez sekretarza Rady Państwa Ludomira Stasiaka...

W uroczystości wzięły udział także delegacje bratniej organizacji wiejskich z Bułgarii, Czechosłowacji i NRD.

Niestety niesprzyjające warunki atmosferyczne (deszcz) uniemożliwiły organizatorom przeprowadzenie jednej z najciekawszych imprez festiwalu...

W uroczystości wzięły udział także delegacje bratniej organizacji wiejskich z Bułgarii, Czechosłowacji i NRD.

W pierwszym dniu zawodów konnych w ramach festiwalu LZS...

J. Bartosz (Wawel) prowadzi w MP

W Katowicach rozpoczęły się w Katolickim gimnazyum mistrzostwa Polski. Po odczytach w układzie obowiązkowym w konkurencji kobiet prowadzi Bartosz (Wawel)...

W konkurencji mężczyzn - M. Kubiś (Radlin) 5,95 przed S. J. Zawiszą (Zawisza) 5,10.

Dobry start Polaków

Pomyślnie wystartowali polscy zapaśnicy na mistrzostwach świata w stylu wolnym w Sofii.

Remis juniorów Cracovii

W ostatnim dniu międzynarodowego zgrupowania piłki nożnej juniorów Cracovii zremisowała ze Sport Club Praga 1:1 (0:0).

Monitor. 20.20 Rendez-vous z operetką. 21.00 Dziennik. 21.20 Romanca na trąbce - film CSRS.

NIEDZIELA - 7.45 Program dnia. 7.50 Przypomnienie, radiomy. 8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie.

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 18.45 Program dnia. 18.50 Barbara i Jan - film TVP. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Polski film dokumentalny. 20.45 Spotkania warszawskie. 21.15 24 godziny. 21.25 Raz, dwa, lewa i incenizowane piosenki wojskowe.

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

WTOREK - 10.00 Pamiętnik pani Hanki - film prod. polskiej. 11.40-12.45 Przerwa. 12.45 Program dnia. 13.00 Dziennik. 13.15 Kłopoty z ułoy (KR). 13.30 Kronika (KR).

U padek Westerplatte miał poważne znaczenie dla dalszych operacji przeciwko polskiemu frontowi morskemu...

Zniszczona została główna kondygnacja koszar, kuchnia, radiostacja nadawczo-odbiorcza, sieć łączności i sygnalizacji, a ponadto instalacja wodociągowa...

Powiększe cytaty pochodzą z materiałów niemieckich dotyczących kampanii wrześniowej w Polsce...

„Major Sucharski oraz kapitan Dąbrowski - wspomina dowódca warowni nr 6 plut. Edward Łuczyski - często odwołują się do dowódcy...



Mjr Henryk Sucharski, dowódca obrony Westerplatte we wrześniu 1939 r. Wyrażał on zaskoczenie ja...

Zbigniew Guzowski

POWRÓT do miejsca SŁAWY

W tym wspinał się górnikiem, młotem i poświęcenia żołnierzy dowódcy...

W tym wspinał się górnikiem, młotem i poświęcenia żołnierzy dowódcy...

Ich dowódcą był mjr Henryk Sucharski...

„Nagle dwa wybuchy potężnego armatniego dźwięku kultury, a w chwili później następne... To pierwsza salwa...

„Straty w ludziach i sprzęcie były dotkliwe - czytamy w relacji mjr Sucharskiego... I tak: została trafiona i zniszczona dwoma bomba...

Marta Miklaszewska

ADMINISTRACJA A NOWOCZESNOŚĆ

GDY WCZORAJ spotyka się Z JUTREM

Czemu jest ciągle tak niewydolna? Dlaczego nie nadąża za tempem społeczno-gospodarczych przemian? Skąd się biorą jej ociężałość i niemrawość? Nasze diagnozy bywają czasem niesprawdziwe, bo jesteśmy zniecierpliwieni...

„Szukamy więc gorączkowo leków na jej biurokratyczne zwąpanienia. Te najczęściej odrzucane znane są powszechnie: decentralizacja, komputerizacja, „ekspertyzacja”...

Eliksiry nowoczesności?

Najbardziej tradycyjnym sposobem uzdrawiania niedomagań aparatu administracyjnego jest decentralizacja. Uprawiana jest u nas gdzieś od połowy lat pięćdziesiątych. Rezultaty bywały miernie...

„Teraz nadszedł czas prawdziwej decentralizacji - zapewniali jej zaprzysiężeni rzecznicy. Należy jak najwięcej uprawnień przekazać tym organom, które są najbliższe obywatela...”

Przemawiała za tym ważne argumenty polityczno-ustrojowe: „W miastach i gromadach są znacznie korzystniejsze warunki - twierdzi znawcy przedmiotu - dla funkcjonowania społecznych or-

ganów w mechanizmie władzy lokalnej. Na najniższym szczeblu istnieje poza tym latwość powiązania demokracji przedstawicielskiej z instytucjami demokracji bezpośredniej (np. zebrania wiejskie)...

„Ale są też względy praktyczne, stawiające pod znakiem zapytania koncepcje tak skrajnej decentralizacji. Istnieje dziś w Polsce 4871 gromad. Są to jednostki obejmujące przeciętnie 2-4 tys. mieszkańców. Personel urzędniczy w biurach rad gromadzkich tylko w 30 proc. legitymuje się ukończonym średnim wykształceniem...”

Leki przeciwiurokratyczne

O ile decentralizacja należy do najbardziej tradycyjnych przeciwiurokratycznych leków, o tyle komputerizacja jest w tym zakresie ostatnim krzykiem mody. W powszechnym wyobrażeniu maszyna licząca powinna redukować kadry biurolistów...

„Sa to koszty nie tylko organizacyjnego balaganu, ale także prób wprowadzenia supernowoczesności w tradycyjne rewersy urzędniczego wtajemniczenia. Oczywiście, najlepiej byłoby cały dotychczasowy system dokumentacji odstąpić do muzeum biurokracji i wprowadzić nowy, dostosowany do potrzeb informatyki...”

„Inna podobna moda - to eksperci. Powołanie przez rząd zespołów specjalistów dla opracowania szeregu wezlowych problemów życia państwowego wprawilo w stan swoistej

„ekspertalnej” euforii, pewne ognia administracji, w których ciągle jeszcze wyznaje się zasadę, że bezpieczniej jest naśladować „górną”, niż po prostu samodzielnie myśleć. Maksyma „ekspert jest dobry na wszystko” zrobiła tu w ciągu paru miesięcy nadzwyczajną furorę...

Między komputerem a liczydłem

Nie podziwiamy modnego wśród tradycjonalistów porzekadła: „po co zwracać głowę komputerami, gdy są trudności z nabyciem zwykłych liczydła?” Warto myśleć o komputerach, ale trzeba też zastanowić się, czym już dziś można by zastąpić liczydła...

Fundamentem, koniecznym dla wprowadzenia elektronicznego przetwarzania danych na potrzeby zarządzania, jest „orgatechnika” - maszyny i urządzenia organizacyjne, stanowiące niezbędne wyposażenie każdego przytoczonej funkcjonalnego biura...

„Tymczasem nakłady na jej unowocześnienie w obecnej „pięciolatce” sięgają 0,6 proc. ogólnej wartości inwestycji w przemyśle. Jest zresztą wątpliwe czy i te środki dla się wykorzystają...”

W nieco podobny sposób przedstawia się sprawa ekspertów. Można z nich mieć wiele pożytku, ale umiejętność sensownego korzystania z ich pomocy nie jest sztuką prostą ani małą...

zastąpić kwalifikacji urzędników, przeciwnie - wymaga właśnie wyżej kwalifikowanych kadr w administracji. Ale obecny styl pracy aparatu bynajmniej temu nie sprzyja...

Walka z... papierem

Walkę z tym papierowo-sprawozdawczym modelem administracji prowadzi się od lat. Podstawowa metoda - mało jak dotąd skuteczna - są reorganizacje. Specjaliści od zarządzania od dawna zwracali uwagę na specyfikę tych zabiegów...

„Dlatego wszelkie „decentralizacje” będą nadal jałowe bez przebudowy zasadniczych struktur aparatu administracji na wszystkich poziomach. Bezdziałnie to ruch wielokierunkowy. Z pewnością warto zrehabilitować a nadmiar uprawnień „na szczytach”, zwłaszcza w zakresie indywidualnego załatwiania spraw obywateli...”

W grze o sprawny system zarządzania nie ma łatwych, jednoznacznych reguł. Błędy i braki, nawarstwiałe się latami, nie dadzą się usunąć w ciągu tygodni. Ale do naprawy trzeba przystąpić natychmiast, i już przecież o nieco się naprawia. Wprowadzenie problemu administracji na listę pilnych prac Biura Politycznego pozwala sądzić, że i w tej dziedzinie zmiany różnej ruszą naprzód...



DZIE za mną Zygmuntem Smolarz - kierownik domu wczasowego „Smrek”; mineliśmy już wiadukt kolejowy nad potokiem Dziechcińka i teraz wjeżdżamy już drogą otaczaną świerkami lasu...

Wszystko należało wziąć pod uwagę, bo sam klimat to jeszcze nie wszystko, klimat można popuścić. Nowe domy wczasowe, to oczywiście ścieki także, nowe domy, to ochrona wód, fauny i flory, ograniczenie hałasu, budowa nowych rezerwatów przyrody...

WSPOMNIENIA DAWNE I NIEDAWNE

Zygmunt Smolarz jest jednym z wielu ludzi Śląska, którzy poważnie patrzą na problem odpoczynku człowieka i po-

Marian Bekajo

Opowieść WZCZASOWA

WĘDRÓWKI PO KRAJU

Świerkli mi życie całej. Dwa dni temu, kiedy przewodniczący MRN, Buczek pokazywał mi na zboczach te nowe obiekty: „Uroczysko”, „Relax”, „Grani”, nie znalazłem jeszcze problemu Wisły, nie wiedziałem, że woda do tych domów płynie z odległych szczytów...

Nie wiedziałem o tych sprawach, tak jak nie znam do tego populizmu uroku doliny Dziechcińki, domów Jurzykowa przycupłych pod świerkowymi lasami i tego rozpasania przestrzeni, kiedy człowiek osiągnie już Mały Stozek - bo na duży go nie stać - usiadł na ściegłym świerku i będzie patrzył w dolinę...

„Słoneczko kurzy swoją fajkę i mówi: - Kiedy przyjeżdżam tam - pokazuje ręką w dół - po raz pierwszy, był rok czterdziesty piąty. Nie wiedziałem jak mnie przyjmą, bo Wisła to był dla mnie ten świat za górami. Teraz gdzieś indziej jestem obcy, tu jest mój dom. Byłem zastępcą dyrektora wczasów, pamiętam czasy, kiedy ludzie na odpoczynek przyjeżdżali z własną

pościelą, trzeba było holować własne łóżna, potem ssać się kłopot, gdzie prąd bieżący...”

Obok Podzorskich, Ciencialów, Pilchów, Cieślarów, rodzin osiedłych tu od wieków, szło życie Smolarza. Najpierw ludzie z Wisły żenili się przeważnie między sobą, szło o połączenie kawałków ziemi rozsiętej po zboczach, wydartych potokiem i góram, siedzieli w swojej dolinie, zachowywali swe zwyczaje, samą odrębność. Teraz na tej ziemi stawiają nowe domy, budują swój dobrobyt. Za wszystko płacą ciężką pracą...

Nowe domy stoją po potokach, na zboczach i cieszą oczy, przyjmują turystów.

CZAS SIĘ ODMIENIŁ

Paul Ania Pilch z wiślańskich Pilchów, gdy prowadził wczasowiczów przez potoki i góry, opowiadał:

„Wielanie, otoczeni górami byliśmy własnym życiem, nie zagubiliśmy swej polskości, tkwieliśmy w narodowych tradycjach. A futuro, proszę państwa, pojeżdżamy do Czeszyna, odważymy się zobaczyć: „Studnie Trzech Braci”, zamek i piastowską wieżę...”

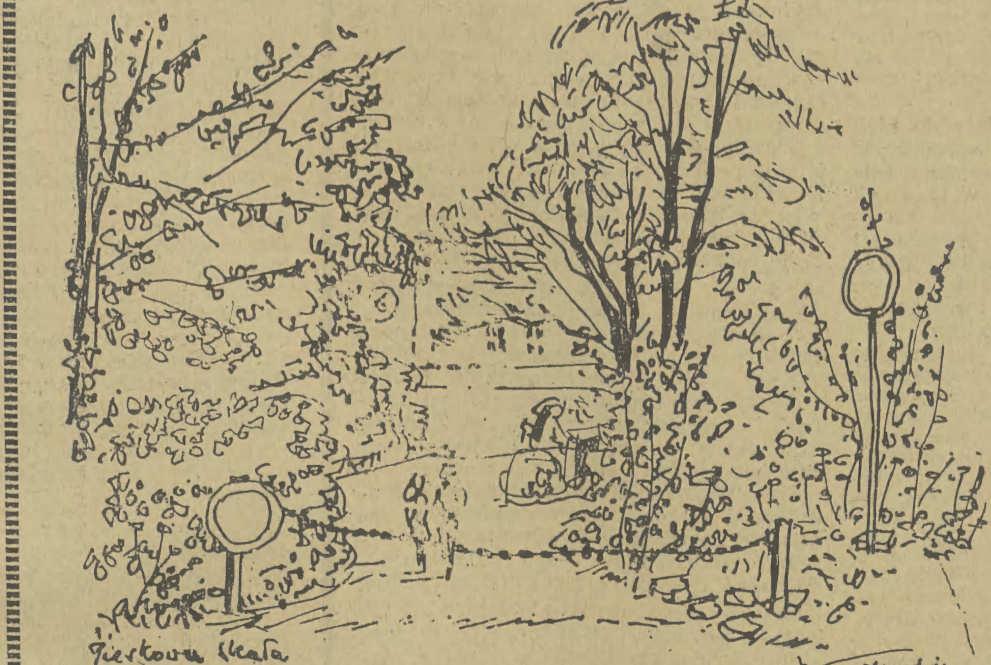
Paul Ania może mówić długo i ładnie, mimo swych młodych lat dobrze spełnia swe zadanie „kwaocia”, ma do dyspozycji cztery telewizory, kawiarnię luksusowo urządzone, boisko do siatkówki, autokary. Witając nową grupą gości, mówi: - Nie będę państwa długo męczyła - nazywam się Anna Pilch - będę prowadziła wyjeżdżać i dbać o rozrywkę. Koleżanka Hanna będzie państwa karmiła, jeżeli ktoś za mało zjadł, proszę prosić o drugą porcję. Nikt u nas nie może być głodny. Jeżeli ktoś się nie poczuje, podajemy posiłki do pokojów. Potrawy dietetyczne, proszę zgłosić, będzie to uwzględnione...

Więc tak ludzie już w Polsce odpoczywają. Dzierżąc kolorowe klucze w ręku, wczasowy tłumek rozchodził się do swoich pokojów. Ten dom, którym kieruje Zygmunt Smolarz, kosztował 24 miliony, obok stoi pięć mu podobnych, za potokiem budują dalsze...

Zygmunt Smolarz stuknął kilkakrotnie fajką o pleś świerka, schodzimy w dół. Mijamy senny Jurzyków, górali kłoczą wchodzi za łańcuch oporną krowę do zagrody, górali cienne. W dół, tuż przy Wiśle, grupa młodych ludzi rozbiła kolorowe namioty. Jeszcze tylko wspiąć się dróżką przy „Reglach” na zbocze i wejdziemy do naszego „Smreka”, który już trzech rok się dobrze ludziom...

Nazajutrz, gdy za szczytem Baraniej Góry, zjadę samochodem w nieszczęśliwej Dolinie Żywieckiej i potem będę sunął odwodnicą nad wielkim zalewem, ujrzę puste przestrzenie i grupkę ludzi grzebiącą przy jakichś fundamentach. Skuta wola ludzi masa wód czeka na razie na gospodarzy. I ten piękny, ale smutny pustka pejzaż przyniesie skrajzenie inne: tu też staną piękne domy, tylko trzeba pracy, inicjatywy i mądrych decyzji...

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO



JUZ nigdzie nie ma spokojnej, cichej drogi w Polsce... Wszędzie dociera auto. Tylko nie które drogi bronia się jeszcze przed najeźdźcą samochodowców. Badać ręcznie malowaną taras, łańcuchem zapożyczonym od Krasul, postępujemy zapydy kierowców. Toteż zupełnie szalenie odgadzi się wielkim „lizakiem” zamek w Pleskowej Skale, bo inaczej nie byłoby nawet gdzie palca weknać na renesansowym dziedzińcu...

Dariusz Fikus

WIZJA POLSKI ROKU 2000

W PRACOWNICACH uszonych powstaje wizja Polski, obraz gospodarczo-społeczny rozwoju kraju w trzech dziesięcioleciach, dzielących nas jeszcze od początku trzeciego tysiąclecia naszej ery. Wbrew niektórym, wizja Polski pomyślanej sensownie nie jest marzeniem fantazysty. Chodzi o rzecz bardzo praktyczną, o zastosowanie takich form planowania przestrzennego, które pozwolą wyeliminować nieracjonalność działań naszej gospodarki...

LISTY do REDAKCJI

JESZCZE O KRWAWEJ ŚRODZIE W niedzielnym wydaniu „Gazety Krakowskiej” nr 130 B. Kuźmierzki i J. Snoch opublikowali artykuł o krwawej środzie w Ołkuszu. Znaczącą treść oraz wspomnienie naczelnym świadców opisanych wydarzeń, pragnę dorzucić tu pewne dodatkowe fakty. Od września 1939 r. władze okupacyjne w Ołkuszu pełnił: starosta dr Heinrich Groll, burmistrz Rudolf Szalecki, a nad porządkiem czuwał: SS - Sturmabführer Paternan i orgruppenleiter NSDAP dr Pokorny. Postrachem, rzecz jasna, dla wszystkich był Paternan. 31 lipca 1942 r. - tzw. „krwawa środa” w Ołkuszu. W ten pamiętny dzień wywieziono z domów mężczyzn w wieku od lat 14 do 55, z rękami wzniesionymi nad głowami, wprowadzono na trzy place na terenie miasta: Nad rzekę Boby na Czarnej Górze, przed dom kasy chorych obok stodoły (obecnie budynek Prezydium PRN przy ul. Mickiewicza) i na rynek. Liczbę spędzonych na rynek szacuje na parę tysięcy jeden z uczestników, fotograf Roman Rosiek. To ten sam, który w okresie okupacji prowadził zakład fotograficzny. Jemu właśnie zaudzieliśmy, że z tych wydarzeń zachowały się zdjęcia na waga dokumentu. Sprostować wypada, że 25-letni pracownik magistratu Tadeusz Lupa przebywał na placu przed domem kasy chorych. Próbowal on bowiem uciekać. Od kul pościgu hitlerowców zginął na placie miejskiego ogrodu - obecnie ul. Sławowska. Również na tym placu, wśród ludności cywilnej, podany był torturam ksiądz wikariusz Roman Mazur. Mgr JERZY HŁOND Sławów

Janina Dziuro

PRZYJECHALI ARCHEOLOGICY

KRAKOWSCY STUDENCI NA KIELECCZYŹNIE



Przyjechali archeolodzy z Krakowa — to wieść lotem błyskawicy każdego lata rozchodzi się po wiosce. Ludzie przyjeżdżali do nich, studenci przyjeżdżają przede od kilku lat. Są lubiani i budzą zaciekawienie. Nawet najmłodsze dziecko wskaże ich kwatery i staniczki na polu. Gorzej już z odpowiedzią na pytanie — co robią? Zazwyczaj słyszy się — „no studenci kopia, zbierają stare garnki, mierzają i rysują”.

FASCYNUJĄCA I CIĘŻKA PRACA
Mała polozona w dolinie Białki w woj. kieleckim wieś Drochlich. Od innych wiosek powiatu woszczowskiego różni się tylko tym, że w jej ziemi ukryte są skarby naszej prehistorii. Stanowisko archeologiczne w tej miejscowości odkryte zostało podczas poszukiwawczych badań powierzchniowych, prowadzonych przez Pracownię Archeologiczną PKZ w Krakowie, w których brali udział także pracownicy naukowej Katedry Archeologii UJ i studenci. Ci ostatni w 1968 r. przystąpili do prac wykopaliskowych na tym terenie. Od tego czasu każdego roku można ich tu spotkać w miesiącach letnich.

W upalny dzień, dotarliśmy więc i ja do krakowskich studentów „kopających na kielecczyźnie”.
Zaraz za wioską, jeden las, potem drugi. Tak, to chyba już tutaj. Słychać gwar rozmów. Wokół śróty plasek — prawdopodobnie wydma, o której wcześniej mi opowiadano, jako o zbiornicy „skarabów”.

— To co pani widzi — objaśnił studenci — to palenisko z okresu kultury łęczyckiej. A tam, obok, ślady po konstrukcjach mieszkaniowych.
Pelno tu szczytków przedmiotów, używanych przez ludzi zamieszkujących te tereny przed wiekami. Wystarczy zagłębić rękę w piasek i już mamy skarb — fragment glinianego naczyńca.
Wszystko tu robi się z niezwykłą dokładnością. Stanowisko dzielone jest na odcinki 6x5 metrów kwadratowych, a każdy metr ziemi

badany jest naddzwyczaj dokładnie. Prace fizyczne wykonuje miejscowa młodzież. Sa wśród nich tacy, którzy pracują już czwarty rok. Drochlicka młodzież to prawie fahawcy w tej dziedzinie. Bardzo ułatwia to pracę studentom, którzy pilnieją, aby odkryli prehistorię prawdziwą. W końcu dokumentację rysunkową i opisową, a potem metrykują materiały.
Nikt tu nie ma czasu na nudę. O godzinie 5 pobudka, a potem już praca, praca, która często przeciąga się do późnych godzin wieczornych. W tym roku na stanowisku w Drochlicie odbywały swe praktyki wakacyjne 15 studentów UJ, a pracami kierował podobnie jak w latach ubiegłych mgr Piotr Kaczanowski, pracownik naukowej Katedry Archeologii Politechniki UJ.

ODTWARZAJĄ PREHISTORIE

„To stanowisko należy do ciekawszych” — mówi mgr P. Kaczanowski. W trakcie badań powierzchniowych stwierdzono, że znajduje się tu całopalne cmentarzysko z okresu wpływów rzymskich z drugiej połowy II i z III wieku n.e. należące do kultury przeworskiej, która zajmowała większość ziem polskich w okresie od początku II w. p.n.e. do w. IV n.e. Wykopiska dostarczyły także kolejne niespodzianki. Okazało się bowiem, że w obrębie terenu zajmowanego przez cmentarzysko, znajduje się duża osada kultury łęczyckiej datowana na VII w. p.n.e. Objeżdżała ona nasze ziemie w epoce brązu i wczesnej epoce żelaza. Ludność z okresu wpływów rzymskich założyła więc przypadkowo cmentarzysko na starszej osadzie.

Prace archeologów utrudnia poważnie zniszczony teren w wyniku przewiania wydm, budowy umocnień w czasie wojny i robót leśnych. Niemniej dotychczas odkryto ponad 20 grobów całopalnych w większości jamowych (spalone szczątki zmarłych wraz z wyposażeniem grobowym wysypane do jamy i wyposażenie umieszczone w naczyniach glinianych).
Znaleziono także w obrębie cmentarzyska ponad 200 ułamków naczyń zwanych „terra sigillata” — glinianych, importowanych z terenów prowincji rzymskich, zdobionych pięknymi, wyprofilowanymi ornamentami. Oprócz tego importowane paciorki szklane i fragmenty szklanych naczyń. Z wyrobów zaś miejscowych: liczne ozdoby i części stroju np.: wisiorzki żelazne będące miniaturowymi widlerkami (jedyn widlerka ma wielkość 1 cm), zapinki z brązu i żelaza, różnego typu drobne sprzączki do pasów i okucia końców pasów. Z brzojnit użytkowe to duże ilości noży, igły, szpilki (z żelaza). Z miedzi: żelazne grotki oszczędzają i strzał, fragmenty szczytów tarcz (miedź), żelazne uchwyty tarcz zwanych imaczami, okucia brzożów tarcz i żelazne ostrogi.
W obrębie całego stanowiska mnóstwo ceramiki. Należy sądzić, że pierwotnie znajdowało się tutaj kilkadziesiąt pochówków. W odległości kilkuset metrów od cmentarzyska w wyniku prowadzonych badań wykopaliskowych, odkryto kilkanaście palenisk o bliżej nieokreślonym charakterze produkcyjnym: duże, wykładane niekwaśnymi kamieniami i wypełnione miękim węglem drzewnym. Odpowiadają one chronologicznie naj młodszym części cmentarzyska. Skupisko palenisk może stanowić ślady większej osady. Świadczyłoby to, że na terenie Drochlich odkryto również miejsce zamieszkania, jak i cmentarzysko tej samej grupy ludności.

Osada kultury łęczyckiej dostarczyła ponad sto obiektów, w tym: jamy odpadkowe, jamy o charakterze zasobowym, paleniska oraz ślady po konstrukcjach mieszkalnych. Materiał z tego okresu, to gliniane preżłaki, ceramika znajdująca nierzadko w postaci całych naczyń. Z przedmiotów metalowych tego okresu znaleziono jedynie małą szpilkę z brązu.

WRÓCĄ TU JESZCZE

Prowadzone badania wnoszą do nauki wiele nowego, zapelniają białą plamę na mapie archeologicznej kielecczyzny. Pozwalają poznać bliżej prehistorię tych ziem.
Student z kierownikiem ekipy wrócą tu jeszcze, a badania prowadzić będą co najmniej przez trzy sezony archeologiczne. Nie zabraknie napewno w składzie ekipy stałych badaczy: mgr R. Madych, absolwentki Wydz. Archeologii UJ i R. Skąpskiego, studenta prawa UW, którzy od momentu rozpoczęcia badań każdego roku z zapalem przystępują do prac na tym stanowisku archeologicznym.
W domu rolnika S. Czerwińska — gdzie mieści się od 1968 r. główna kwatery — pelno skarabów, a każdy ze swoją metryką. Reszta suszy się na podwórku. „Ludzie są życzliwi” — mówią studenci. „Przyjeżdżacie się do nich — zwiernia się gospodarz — tak bardzo, że gdy zbliżają się lato, to z niecierpliwością czekam na ich przyjazd”.

KIBIC CZY PARTNER?

POSTĘP TECHNICZNY

Nowy klimat naszego życia społecznego i politycznego — w jakim przebiega ostatnio etap dyskusji przed VI Kongresem Techników Politechniki, wyzwolił falę krytycznych głosów na temat roli zakładów naukowo-technicznych. NOT, waga owej krytyki niech nam wymyślić fakt, iż — według informacji Sekretarza ZG NOT, mgr inż. Ryszarda Sznajdera — kole ta skupiają, licząc średnio, prawie 60 proc. inżynierów i 40 procent techników zatrudnionych w naszej gospodarce narodowej.

Dotychczasowy sposób działalności tych kole ma już prawie 20-letnią tradycję, a to już 1968 Uchwala Rady Ministrów uznano je oficjalnie za partnera — dla dyrektora, rady zakładowej i samorządu robotniczego — w batalii o postęp techniczny. Wskazuje się jednak, iż w gruncie rzeczy ich rola na tym polu okazała się w praktyce fikcją. Funkcja opiniodawczych planów postępu technicznego — jaka przypada im w zakładach — na ogół ograniczała się do akceptowania decyzji już podjętych. Udział w pracach samorządu robotniczego sprawował się do praktycznego wyznaczenia materiału inwestycyjnego na posiedzeniu KSR.

Posory autorzytetu w zakładach posiadają przeważnie tylko kole kole SNT, których przewodniczącymi byli kierownicy i dyrektorzy. Zwyczajny przy tym, iż kierownicy kierownictwa zakładów stanowią niekiedy aż połowę członków kole, a zazwyczaj zajmują w nich pozycje

środkowiec techniczny zreszconych w SNT. Tym też można tłumaczyć występujące niekiedy w tych środowiskach tendencje, aby stowarzyszenia naukowo-techniczne NOT ograniczyć się do dostarczania sędzijskiej reprezentacji interesów zawodowych swoich członków, tak jak to ma miejsce w organizacjach inżynierskich na Zachodzie. Oczywiście — przy pełnym uznaniu potrzeby działania SNT w obu tych dziedzinach — nie sposób zlikwidować tendencji zaakceptowania — zwłaszcza dziś, kiedy społeczny głos środowisk zreszconych w SNT otrzymał prawo udziału w dyskusji na temat planów rozwoju naszego kraju. Kiedy kierownictwo partii zwraca się do aktywów technicznych skupionego w tych organizacjach o radę w ważnych zagadnieniach gospodarki narodowej.

Dla pełnego wyzwolenia rezerw społecznej aktywności kadr inżyniero-technicznych zreszconych w SNT niezbędne jest w końcu, aby owe zasady stały się obowiązującymi również na najniższym i najrozwleglejszym płaszczyźnie ich działania — czyli w zakładach.
Aktualnie przygotowujemy są nowe postanowienia rządowe, które m. in. mają określić własne prawa i obowiązki kole zakładowych SNT. Miejmy nadzieję, że pozwoli to owym koleom przeobrazić się z kibica w rzeczywistego partnera batalii o postęp techniczny. (RA)



Jednym z najciekawszych zjawisk, składających się w sumie na renesans przesady, obserwowany dziś wśród różnych społeczeństw kapitalistycznych, jest „odrodzenie” satanismu. Sygnalizując pojawienie się tej niezwyklej bądź co bądź tendencji prasa zachodnia podkreśla, że występuje ona na dwóch płaszczynach. Jedną z nich jest dziedzina sztuki: literatura i film w ostatnich czasach bardzo chętnie wprowadzają do swych utworów u personifikowane Zła. Jednakże nie fikcja literacka, ale rozpowszechniający się znowu przesad i praktyki magiczne jest tą dziedziną, w której pojawia się współczesny satanism.

Na temat owych satanicznych obrzędów (niezaz grotowskich) praktykowanych przez różnego rodzaju „Kluby” i „Kościół Szatana”, krąży różne, czasem i niepokojące wieści. Wieści te zwracają uwagę — pisze „L'Espresso” na „dziwne ceremonie, o których ostatnio mówiono w Turynie — krew, narkotyki, perversje (...). Wiadomo też, że w Rzymie istnieje jeszcze więcej ludzi którzy oddają się magicznym praktykom, by uzyskać od Szatana opiekę, sukces, fortunę (...). A czarna msza? Czyż znowu nie odprawiła się u nas bliźniaczy nabożeństwu (naga kobieta na ołtarzu, modły do Szatana, odrębny znak krzyża, czarna hostia).

Nawiązując do liczących kole o najmniej kilka wieków „tradycji”, tygodnik stwierdza, że „najbardziej fanatycznymi i oddanymi uczniami diabła są kobiety. Odsunięte od służby bożej, w służbie diabełskiej dają upust swym kaplańskim pragnieniom. Magiczne naboże, czary, uroczyska — oto ich najbardziej znany arsenał. „L'Espresso” przytacza nawet wywiad z „nową szenarzystką”, w którym ta młoda adepta satanismu opowiada dość szczegółowo i drastycznie swe... stosunki seksualne z Szatanem.

Jeśli wyobrazić o diablach, czarownicach, sabatach itd.
Pomijając jednakże apogeum bzdury, jaką jest opowieść o „kochankach Szatana”, warto mimo wszystko zastanowić się, do jakich to tradycji odwołują się współcześni sataniści. Cała bowiem ogro-

Wiesław Mercik

«CZARNA MSZA»

mna dokumentacja dotycząca satanismu i czarów, od autorytatywnego po wiek niemal osiemnasty oficjalnego podręcznika „Młota na czarownice” po sprawozdania z procesów o „czary”, nie zasługuje w ogóle na wiarę.
Nie tylko dlatego, że literatura poświęconą tym tematom jest stemkiem najbardziej fantastycznych bzdur. Również zachowane do dnia dzisiejszego relacje z licznych procesów o czary, w których jest mowa o kuli Szatana, czy „sabatach” (w sensie zgromadzeń kultowych, obrzędów) nie mogą stanowić poważniejszego argumentu ze względu na fakt, że niemal wszystkie zeznania kobiet oskarżonych o „rzucanie

czarów” i utrzymywanie „stosunków z diabłem” były wymuszone przy pomocy najbardziej wymyślnych tortur.
Pojedyncze dobrowolne zeznanie (bo, trzeba przyznać, zdarzały się i takie) świadczą z kolei o chorobie umysłowej oskarżonych, o tym, że pozostały one pod wpływem tak charakterystycznej dla tamtych czasów psychocy (na co zwrócił uwagę już niektórzy współcześni, bardziej oświeceni lekarze, jak np. Wier). Czyż więc kult Szatana i „czarne msze”, o których słyszymy, że „odradzają się” znowu, nie miały żadnego odpowiednika w rzeczywistości historycznej? Czy nie ma żadnych śladów prowadzących do odległej przeszłości do organizacji i obrzędów satanicznych?

Opowiedz to na nie jest proste. Jeśli bowiem w dawnych stuleciach istniały nawet jakieś formy kultu diabła, ich wyznawcy w dobrze pojętej trosce o własną skórę musieli zachowywać najdalej idącą dyskrekcję i konspiracyjność. Mimo to...
Jeden z członków specjalnej komisji powołanej przez Ludwika XIV do zbiorania różnych przestępczych praktyk popełnianych przez niektóre „wysoko urodzone” osoby natrafili przypadkiem na grupę satanistów, do której należała także kochanka króla, pani de Montespan. Ona to, w obawie przed zobojętnieniem królewskiego kochanka uciekała się do różnych praktyk magicznych, m. in. brała także u-

D O NIEDAWNA w wielu krajach panowało przekonanie, że kierownikami trzeba się urodzić, a więc szkolenie w tym zakresie jest niepotrzebne. W przekonaniu tym szczególnie utwierdza się Wielka Brytania. Dość długo sądziło tam, że wykształcenie ogólne zdobyte w których z znanych szkół wyższych, jak np. Cambridge, lub Oxford wystarczy do kierowania. Jednak nawet i w tym kraju zaczęły powstawać specjalne szkoły kształcące kadry kierownicze. Począwszy od 1960 r. w W. Brytanii rozwój szkół kształcących kadry kierownicze jest tak intensywny, że stawia ten kraj w czołówce państw europejskich.

W W. Brytanii duże koncepcje mają własne instytuty, które organizują kształcenie kadry kierowniczej. Względnie rolę odgrywa też uczelnia techniczna, w których na kursach wieczorowych i dziennej prowadzi się nauczanie w zakresie praktycznego zarządzania przedsiębiorstwem.
Przedsiębiorstwa mające filie zagraniczne wysyłają do nich swoich kandydatów na kierowników. Praktyka zagraniczna daje młodym ludziom okazję do zapoznania się z nowymi rozwiązaniami czy pomysłami.
Przedsiębiorstwa brytyjskie coraz większą uwagę przywiązują do kształcenia kadry kierowniczej. Dobre wyniki w kursach doszkadzających nagradzane są wysokimi premiami. Coraz szerzej organizują też same przedsiębiorstwa praktyki zagraniczne, różnorodnie kształcące i specjalistyczne, odpłacane z kieszeni pracodawcy.

Podobnie — we Francji — jeszcze po II wojnie światowej panowało przekonanie, że szkolenie zarządców są zupełnie zbędne. Od 15 jednak już lat prowadzi się w tym kraju systematyczne szkolenie. Obecnie we Francji istnieją trzy formy kształcenia kierowników. Kadry kierownicze najwyższego szczebla zarządzania szkolone są w Europejskim Instytucie Zarządzania. Przemysłem w Fontainebleau. Rocznie szkolą się tam ok. 400 osób, z których większość stanowią obco krajowcy. bowiem Instytut ten ma charakter uczelni międzynarodowej.
Klasyczne szkoły krajowe dla kierowników istnieją w Lille i w



KSZTAŁCENIE KADR

Uzupełnieniem szkolenia zawodowego są liczne krótkie zebraania i seminaria, na których przekazywane są informacje z różnych dziedzin zarządzania. Seminarium trwa 2-3 dni. Zwraca się na nich przede wszystkim uwagę na problemy badania rynku zbytu, finansowe, kosztów, rachunkowości, zagadnienia socjalne i elektronicznego przetwarzania danych. Organizatorami kursów są instytuty naukowe, towarzystwa, szkoły wyższe, a także firmy, które specjalizują się w dziedzinie zarządzania. Wykładowcą są także zagadnienia z dziedziny organizacji i zarządzania przedsiębiorstwem, analizy rynku, psychologii przemysłu, informacji i racjonalizacji w przedsiębiorstwie. (MS)

W Szwecji istnieje szeroki system szkolenia przyszłych kad kierowniczych wszystkich szczebli. Szwedzki Związek Pracodawców prowadzi trzy instytuty, w których szkolą się kadry kierownicze. Szkolenie to odbywa się przy ścisłej współpracy ze związkami zawodowymi.
W czasie szkolenia kandydat na kierownika oraz pracujący już kierownicy zapoznają się z najważniejszymi przepisami prawa handlowego, statystyką przedsiębiorstwa i ogólną polityką przedsiębiorstwa. Wykładane są także zagadnienia z dziedziny organizacji i zarządzania przedsiębiorstwem, analizy rynku, psychologii przemysłu, informacji i racjonalizacji w przedsiębiorstwie. (MS)

Kraje RWPG są dziś w skali światowej poważnym producentem przemysłowych towarów konsumpcyjnych i w niedzielnym przypadku dystansują tutaj pod względem rozmiarów wytwórczości takie potęgi przemysłowe, jak USA, Wspólny Rynek Europy zachodniej czy Japonia.
Dość wspomnieć, że łączna produkcja wszelkiego rodzaju tkanin w krajach RWPG zbliża się obecnie do 13 miliardów metrów kwadratowych w skali rocznej (dla porównania: w Japonii wynosi około 4 mld m kw.); produkcja obuwia (bez gumowego) przekracza 1 miliard par, wyrobów dziewiętniętno dobowych 2 miliardów sztuk. Cały przemysł tekstylny i odzieżowy krajów socjalistycznych od 14 do 25 proc. globalnej produkcji przemysłowej i łącznie zatrudnia około 25 proc. całej siły roboczej w przemysle krajów RWPG; na potrzeby rynku konsumpcyjnego pracują ponadto liczne branże przemysłu ciężkiego, maszynowego, chemicznego i spożywczego.
TEN ogromny potencjał wytwórczy w niedostatecznym stopniu był dotychczas powiązany planowym, zorganizowanym systemem międzynarodowej współpracy. Ograniczała się ona głównie do koordynacji niektórych badań naukowo-technicznych (np. nad technologią barwników, włóknien syntetycznych, materiałów nietkanych, syntetycznej skóry), asortymentowej wymiany towarów, realizowanej przez organizację handlu wewnętrznego, normalnej wymiany poprzez kanały handlu zagranicznego, do uzgodnień typu normalizacyjnego, a wreszcie do szczytków specjalizacji produkcji w niektórych rodzajach maszyn i urządzeń dla przemysłu lekiego.

CO NOWEGO W RWPG?
NOWA kara w tej dziedzinie otwierają, przyjęty 29 lipca br. na XXV sesji RWPG w Bukareszcie „Kompleksowy program dalszego pogłębiania i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarce krajów członkowskich RWPG”. Po raz pierwszy podejmując się sprawy szerokiej specjalizacji i kooperacji produkcji towarów powszechnego użytku z uwzględnieniem nowych rodzajów produkcji, które w najbliższych latach wejdą dopiero do programów wytwórczych przemysłu lekiego, szklarskiego, ceramicznego, drzewnego i poligraficznego.
Tak więc można się spodziewać, że już w niezbyt odległym czasie każdy nowy rodzaj tkanin, konfekcji, mebli, wyrobów szklanych czy porcelanowych nie będzie dublowany i powtarzany w produkcji każdego kraju RWPG, jak to było dotychczas, lecz wytworzony w oparciu o uzgodnioną międzynarodowo podział pracy w dłuższych, bardziej opłacalnych seriach. Także w odniesieniu do bielizny i odzieży, której nomenklatura asortymentowa (wraz z podziałem na wielkość, rozmiar, numerację itd.) obejmuje przecież setki tysięcy pozycji — rozwiązania mają być, w myśl postanowień Programu konkretnie propozycje specjalizacyjne ze strony poszczególnych krajów członkowskich RWPG.

ZIELONE światło zapalone zostało w Programie dla nowej formy współdziałania krajów RWPG we wszystkich w zasadzie branżach przemysłowych, w tym oczywiście podejmowanie wspólnych inwestycji wytwórczych oraz wspólne organizowanie produkcji i zbytu (również na rynkach trzecich) towarów, na które jest i będzie w przyszłości duży popyt. Jakże to jest atrakcyjne w dziedzinie wydziałania jest podjęta ostatnio przez Polskę i NRD inicjatywa wspólnej budowy zakładów przedzielonych o docelowej zdolności produkcyjnej 12 tys. ton przedzłocznicy.
PROGRAM wybiega w swych koncepcjach i zadaniach daleko w przyszłość. Wyrazem tego jest m. in. decyzja wspólnej opracowania dyfuzalnej (na lat piętnastoletni) prognozy zapotrzebowania krajów RWPG na włókna chemiczne oraz szerszego jej zastosowania w przemyśle włókienniczym. Tym samym ta wielka gałąź produkcji uzyska skonkretyzowaną w czasie i szczegółach perspektywę rozwoju.

CO NOWEGO W RWPG?
Hodo nie uderzył jednak na uschod, ten na Poznań i Gniezno, jak by nakazywała logika — lecz przeprosił się przez Odrę i part na północ. Szybko jednak natknął się na sły Mieszka, który oczekiwał napastnika na perłyfrach samego państwa. Początkowo Hodo osłabił pewne sukcesy i wyprzedził Mieszka z jego pozożych. Ale wkrótce okazało się że był to tylko manewer księcia polskiego. Pozorując adwódy wciągnął wojaka Hodona w zasadkę. Margrabią poniół klęskę. Zginął wspaniały jego najlepší rycerz. Z pogromu uratował się jedynie duży

zgrozdzień były podobno wspólne (z koniecznością bardzo skromne), uczty” oraz obrzędowe, wrowy taniec uczestników „sabatów”, wywołujący u nich niezwykłe napięcie, które — jak twierdzi Michelet — doprowadzało wielu do „wyznalenia się naturalnych popędów”.
Trudno przyjąć bez zastrzeżeń opinie francuskiego historyka. Budzi ona tym większe opory, że wszystkie elementy owych satanicznych obrzędów znajdujemy również (oczywiście, z tysiącami fantastycznych i „mroźnych krew w żyłach” dodatków) w sprawozdaniach z procesów czarownic i w tak popularnej od XVI w. literaturze demonologicznej. A także w oskarżeniach kierowanych przez średniowieczny Kościół przeciwko swym groźnym przeciwnikom, jakimi były ówczesne „herezje społeczne” (katarów, pateronów etc.).
Jednak nie można wykluczyć przypuszczenia, że w głębiach średniowieczu, na perłyfrach tak powierzchownego często wśród ludu chrześcijaństwa, mogły się odbywać kultowe zebraania, będące swoistym amalgamatem pozostałości wierzeń pogańskich, praktyk magicznych związanych z obrzędami płodności i — zniekształconych wierzeń oraz ceremonii chrześcijańskich. Głęboka niechęć do feudałnego Kościoła i tak powszechna w średniowieczu wiara w potęgę diabła, to kolejne czynniki, które mogły wzbogacić owe tajne obrzędy o elementy satanismu.
Gdyby natomiast przyjąć sugestie Micheleta, że jednym ze źródeł średniowiecznego kultu Szatana były ówczesne warunki społeczne i zrodzone przez nie masowe psychocy — będziemy mogli nawet odnaleźć ciekawą nieśmiałość tamtych czasami, a obecnie w śmieszno-żalnym satanizmem. Ta wspólność niścią jest neurotyczny lek ludzi, którzy stracili nadzieję w sensowności swojego świata, uciekając przed nim w irracjonalny świat magii, w nim szukając nowych nadziei.

Dla majstrów i dyrektorów...

Stanisław Peters HISTORIA POD CEDYNIĄ

Mieję 999 lat od wielkiej batalii pod Cedynią, w której wojaka Mieszka I rozgromiły w całościennym bitwie armie margrabiego Hodona. Była to pierwsza, znana w dziejach i do tego zwycięska, bitwa Polaków z Niemcami. Wiadomości o tym wydarzeniu są o tyle pewne, gdyż przy boku Hodona brał udział tak młodziarzy świadek, jak graf Zygfryd, ojciec słynnego kromkarza Thiethmara.

Książę Mieszko, po przyjęciu chrztu, uderzył na Pomorze Zachodnie (Szczecin, Wolin). Młody władca w tym bowiem czasie uporał się z sprawą wewnętrzną (uzmocnienie państwowości) i zawarł przyjaźń z Czechami — co skłoniło go do szukania umocnień granic kraju. Wyprawa na Pomorze tak przeraziła Hodona, że ośmielił się na własną odpowiedzialność zerwać pokój i wystąpił przeciw „pryjncielowi cesarza” — Mieszkowi I.

Latem 972 roku nadgraniem margrabia Łużycy zebrał w nadzwyczajnym pośpiechu wojsko i ruszył na Polskę. Cesarz Otto I barui wówczas we Włoszech i wyprawa Hodona odbywała się bez jego wiedzy.

Hodo nie uderzył jednak na uschod, ten na Poznań i Gniezno, jak by nakazywała logika — lecz przeprosił się przez Odrę i part na północ. Szybko jednak natknął się na sły Mieszka, który oczekiwał napastnika na perłyfrach samego państwa. Początkowo Hodo osłabił pewne sukcesy i wyprzedził Mieszka z jego pozożych. Ale wkrótce okazało się że był to tylko manewer księcia polskiego. Pozorując adwódy wciągnął wojaka Hodona w zasadkę. Margrabią poniół klęskę. Zginął wspaniały jego najlepší rycerz. Z pogromu uratował się jedynie duży

Zwycięstwo Mieszka nie było przypadkowe. Książę polski był świetnym taktikiem. Umiejętnie postugował się jednostkami konnicy i wojsk pieszych, starannie wykorzystywał ukształtowanie terenu w czasie bitwy. Przede wszystkim jednak był dobrym organizatorem swej armii.
Wojaka były rozmieszczone w grodach i gródkach. W skład sił zbrojnych Mieszka I wchodziły oddziały konnicy lekkiej i ciężkiej zbrojnej, które stanowiły ruchliwą i skuteczniejszą taktycznie służącą do obrony w razie napadów obcych wojsk. Największą liczbę wojsk Mieszka I stanowił piechota. Zważy się tarzonkami (ze względu na tarce ochronne), a wyposażeni byli we włócznię, miecze, topory i tukli. Drugi rodzaj wojsk pieszych stanowił łucznicy. Wszyscy byli uzbrojeni w noże bojowe, a niekiedy i w groźne podługoczas proce. Konnica postugowała się ułocnikami, mieczami, toporami, tukami i buszawami.

Pod Cedynią Niemcy ponieśli pierwszą wielką klęskę i ciężką szkodę, które stanowiły rękodzieło i skuteczną się taktycznie służącą do obrony w razie napadów obcych wojsk. Największą liczbę wojsk Mieszka I stanowił piechota. Zważy się tarzonkami (ze względu na tarce ochronne), a wyposażeni byli we włócznię, miecze, topory i tukli. Drugi rodzaj wojsk pieszych stanowił łucznicy. Wszyscy byli uzbrojeni w noże bojowe, a niekiedy i w groźne podługoczas proce. Konnica postugowała się ułocnikami, mieczami, toporami, tukami i buszawami.
Pod Cedynią Niemcy ponieśli pierwszą wielką klęskę i ciężką szkodę, które stanowiły rękodzieło i skuteczną się taktycznie służącą do obrony w razie napadów obcych wojsk. Największą liczbę wojsk Mieszka I stanowił piechota. Zważy się tarzonkami (ze względu na tarce ochronne), a wyposażeni byli we włócznię, miecze, topory i tukli. Drugi rodzaj wojsk pieszych stanowił łucznicy. Wszyscy byli uzbrojeni w noże bojowe, a niekiedy i w groźne podługoczas proce. Konnica postugowała się ułocnikami, mieczami, toporami, tukami i buszawami.
W przyszłym roku (cierwcu) minie 1000 rocznica pamiętnej bitwy pod Cedynią. Z tej okazji oddane się zlot 100 tys. młodzieży z całego kraju na górę Czubora (brata Mieszka I) i w leżącej u jej stóp dolinie Pradry. Miejsce skromnego obelisku na szczycie wznesienia zajmie monumentalny pomnik, który u pamiętni historycznego zwycięstwa stowiańszczyzny nad germańskim „Drang nach Osten”.



NA PIEŚN nie było czasu... "Szosa Raszynska szła do miasta lekkie czolgi i samochody z amunicją. Groza jakaś od tego grzechotu na Warszawę padała. Odwrót..."

Rano zobaczył chłopięce wozy. Siedzieli na nich pomoczeni żołnierze. Obok nich czekaemy z łufami skierowanymi w górę. Ulicami waliły w pośpiechu tłumy. Mężczyźni, kobiety, dzieci. Na wschód. Na wschód!... Niemcy blisko! — pisał Kazimierz Gostyński, autor reportażu wojennego „W obronie stolicy”.

Na pieśń nie było czasu... Toż cięta się od kilku dni walka nie była wcale tą opiewaną w żołnierskiej pieśni „wojenką”, i nie było na niej ani ładnie, ani wesoło, kiedy spadali z konia ulani szarżujący na pancernego wroga: „Ulani, ulani, malowane dzieci — niejedna dziewczynka... i niejedna wdowa wylewała po was łzy gorzkie.

Nie rozkwalifkowały wrzesnia 1939 roku na drodze cofającego się wojska peki białych róż i nie wołały dziewczęta: „wróć Jasienku, wróć! Wróć, ucałuj, jak za dawnych lat, dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat”. Spragnieni żołnierze prosili nie o różę, lecz o soczyste gruski, które tak obrodziły tego wrzesnia. Kapitan Władysław Broniewski, idący z wojskiem na wschód, pisał:

Adrian Czermiński

WRZESIEŃ 1939

WIERSZEM i WSPOMNIENIEM

„Dudnią drogi, ciągną obce wojska, a nad nimi złota jesień polska. Usładi żołnierze pod brzozą u drogi, opatrunki bolące nogi. Jego pułk rozbił pod Rawą, a on bił się, a on bił się krwawo”.

Bił się pod Kutnem, nad Bzurą, pod Modlinem. „Jak czolg przelotczył się Wrzesień ziemi oczyszczonej przez pierś” — a żołnierska dłoń była „bezbronna i bezbronna ziemia ojczyzny”.

Żołnierze walczyli i szli na wschód w przekonaniu, że na te ziemie powrócą, aby ją zbawić, ocalić. A w stolicy — „mocno trzasnęła działa przeciwlotnicze wijące powietrznymi piratami. Niemi-

Lublina po Bałtyk. Bombardowano Westerplatte.

W Gdańsku staliśmy tak jak mur, gwizdając na szwabską armatę teraz wznosimy się wśród chmur i ci, co do brzozy mają wzrok i siły, słyszeli pono, jak dudnił w chmurach równy krok Morskiego Batalionu.

Kiedy się wypełniły dni i przyszło zginąć latem, prosto do nieba czworakami szli żołnierze z Westerplatte.

pisał Galczyński
A w Warszawie Witold Hulewicz, poeta rozstrzelany później w Palmirach, spoglądał na mogiły na skwerze:

Nogą można potrać, tuż obok ryszotka, W biednych kwiatkach i helmu stalowym ryszotunku Krzywy napis: Nieznany — i z błota powłoka, I słowa twardej chwały: padł na posterunku.

Jemu to się należy najszybciej z paciery, Co umierając szeptali: Warszawy nie damy. Grób na skwerze ulicznym, krzyż z okiennej ramy, Taka mała mogiłka — a w niej wielkość leży.

„Poranek wrześnie był ciepły i słoneczny — wspomina w swojej Pierwszej Pancerniej F. Skibiński. — W podwórzu kuchnia dymila i wydawała smakowite zapachy. Cekaem przeciwlotniczy, zamontowany na słupku, stał obok kuchni na placu, a obok siedząc w kucki, palił papirosy dwał ułani. Trzeci siedział na murze i wypatrywał niebo przez lotnetkę. Zgola sielanka”. (O takiej pisał Zbigniew Herbert: Onie były amarantowe, błyszczące jak lanca ułaska, śpiewano w megafonach anachroniczną piosenkę o Polakach i bagnatach...)

Nagle ostry gwizdek alarmu lotniczego i zaraz za nim huk silników samolotów idących nisko, tuż prawie nad dachami. Skoczyłem w załom muru i czekałem, co będzie. Ukazali się cztery klucze, po trzy lekkie bombowce, idące od strony Krakowa... W góralskiej chałupie, jeszcze ciśniejszej, jeszcze ciemniejszej i bardziej zadymionej niż tamta, w Krzeczwie, otrzymaliśmy pisemny rozkaz armii, zatytułowany: „Wytyczne do odwrotu”.

Niebawem cały kraj, cała Polska, odczytywała przemycaną zza granicy Modlitwę Juliana Tuwima. Chmury nad nami rozpał w łunę, Uderz nam w serca złotym dzwonem, Otwórz nam Polskę, jak plorunem Otwierasz niebo zachmurzone.

Daj nam uprzątnąć dom ojczyzny Tak z naszych giszcz i ruin świętych Jak z naszych grzechów, z win przekleństw.

Niech będzie biedny ale czysty Nasz dom z cmentarza podwziętny.

Ziemni, gdy z martwych się obudzi I brask wolności ją ozłoci, Daj rządy mądrych, dobrych ludzi..

LEKTURY

Dialog pokoleń

W systemie ideowego oddziaływania na młodzież niepośrednią rolę odgrywają takie książki, po przeczytaniu których przychodzi chwila refleksji.

Książka, która stała się pretekstem do tych rozważań, nosi tytuł „MOJE POKOLENIE”.

Pod adresem współczesnej nam młodzieży często padają zarzuty bezideowości. W tym miejscu dotykamy współczesnego systemu kształcenia, w którym za wiele miejsca poświęcono dydaktyce, za mało wychowaniu.

Współczesna literatura, ukazująca najchłubniejsze fakty z dziejów oręża polskiego, a jednocześnie zaangażowana w problemy dnia dzisiejszego, wypełnia częściowo tę lukę, zdołując coraz szersze kręgi młodych czytelników.

Książka A. Srogi pisana jest właśnie z myślą o nich. W 28 szkicach nakreślone zostały sylwetki bohaterów młodzieńców z czasu wojny liczących sobie wówczas nie więcej niż siedemnaście, osiemnaście lat. Opowiadania zgrupowano w cztery rozdziały, którym autor nadał znamienne tytuły: „Żołnierskie losy”, „Poplątane ścieżki”, „Pejzaże polskie” i „Z myślą o następcach”.

„Żołnierskie losy” zawierają dzieje kilku znanych autorowi bohaterów chłopców. W „Poplątanych ścieżkach” autor ukazuje nam bolesne problemy bratobójczych walk z podziemiem w pierwszych latach powojennych. W rozdziale zatytułowanym „Pejzaże polskie” bohaterowie lat wojennych chowają zdobyte na polu chwały medale i pokornie zasiadają w ławkach szkolnych. Ich wówczas także opada zewsząd „codziennosc”, taka sama, na jaką narzeka dzisiejsza młodzież. A przecież potrafili z niej wyłuskać obitniejsze życiowej szansy.

Najbardziej jednak przykuwa naszą uwagę rozdział pt. „Z myślą o następcach”. Jest on próbą przetrwania pomostu łączącego pokolenia ojców i synów. Pokazuje, jak z bohaterstwa dzisiejszych czterdziestolatków rozdziła się ta ojczyzna, w której żyje dzisiejsza młodzież.

Jest jeszcze rozdział ostatni — „Rozważania o przyszłości pokolenia”. Czy istotnie pokolenie młodych nie ma już dziś nie do roboty? Nie pasjonującego, wielkiego, na miarę czasu? Autor polemizuje z takimi postawami. Przypomina początkiem kilku powojennych roczników, ukazuje inicjatywy, przyciąga głosy z dyskusji nad kształtem dnia jutrzejszego i działaniem, które może dać satysfakcję najwyższego rzędu — zadowolenia z własnej pracy.

Książki Srogi nie da się zasztyfikować do konkretnego gatunku literackiego. Są w niej elementy wspomnień, pamiętnika i opowiadania. Jest pożytko beletryzyczna, a jednocześnie aż roi się w niej od polemik wytrawnego publicysty. Najważniejsze jednak, że prowokuje do uwagi i refleksji każdego współczesnego Polaka — i tego po czterdziestce z tzw. przeszłością i tego, przed którym świat staje dopiero otworem.

K. S.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ŚMIALKÓW

Jednym z najbardziej ekskluzywnych stowarzyszeń w USA jest hollywoodzki związek zawodowy du-blerów w filmowych, liczący zaledwie sześćdziesiąt trzech członków. Wszyscy są ludźmi po czterdziestu, wbrew pozorom bowiem — zawodowi dublerzy to starzy panowie, którzy legitymują się dwudziestoletnim lub dłuższym wiekiem doświadczeniem w tej niezwykłej pracy. Zarobki mają wysokie, ale narażają się przecież nieustannie na kalectwo lub śmierć.

Oto wyciąg z cennika ich usług filmowych: upadek z



NA taśmie FILMOWEJ

konia w pełnym galopie — 175 dolarów; skok z wysokości 10 metrów — oczywiście na siatkę ochronną — 200 dolarów; z wysokości 20 metrów — 500 dolarów; kraska samochodowa — 800 dolarów; wyjście na skrzydło lecącego samolotu — 1500 dolarów; akrobacje na skrzydle — od 2500 do 5000 dolarów.

Ale bywają i znacznie wyższe honoraria za szczególnie niebezpieczne prace. Niejaki Gil Perkins, jeden z czołowych dublerów hollywoodzkich, otrzymał kiedyś 15.000 dolarów za pilotowanie płonącego samolotu, który następnie musiał rozbić przy lądowaniu.

RYSZARD III W POLSCE

Francuski reżyser Jacques Robiellles przygotowuje nową wersję „Ryszarda III” według Szekspira, która jednakże w niczym nie będzie przypominać głośnej adaptacji tego dramatu, dokonanej przez Lawrence’a Oliviera z roku 1955. Akcja filmu Robielllesa, który bardzo śmiało poczyna sobie z Szekspirem, toczy się bezdzień nie tylko w Anglii, lecz również w wielu krajach na kontynencie, m. in. w Polsce.

Wśród postaci, których nie ma u Szekspira, a które pojawiają się w filmie, znalazł się również król Polski, Kazimierz Jagiellończyk, podejmujący na Wawelu późniejszego króla Anglii, Ryszarda III. Kto zagra Jagiellończyka — jeszcze nie wiadomo, natomiast w postaci ułomnego i okrutnego Ryszarda wcieli się Alfred Bailou.

W pozostałych rolach: Emmanuelle Riva, Denise Rolland, Catherine Faux i in. Film ma być czymś w rodzaju reportażu z XV wieku, przedstawionego tak, jak gdyby już wówczas istniała kamera filmowa.

NOWE wydawnictwa

HISTORIA

Eugeniusz Koncept: **KONCEPCJE SPOŁECZNEGO RUCHU LUDOWEGO W LATACH 1918—1931**. Wyd. LSW, str. 277, cena 17 zł — Analiza rozwoju myśli społecznej i ekonomicznej ruchu ludowego, ukazanie jej źródeł, warunków i zasięgu oddziaływania oraz wpływów (w oparciu o programy stronnictw ludowych, publicystyki i in. dokumentów).

Kazimiera Maj: **POLSKY KOMUNISCI WE FRANCJI 1919—1946**. Wyd. Książka i Wiedza, str. 345, cena 20 zł — Praca ukazująca działalność lewicowej partii polskiej emigracji zarobkowej we Francji oraz jej główne siły — komunistów (Polskie Sekcje CGTU, Polskie Grupy Językowe Francuskiej Partii Komunistycznej).

PAMIĘTIKARSTWO

FÓL WIEKU PAMIĘTIKARSTWA. Wyd. LSW, str. 337, cena 60 zł — Materiały z serii popularno-naukowej (17. III. 1969) oraz z dyskusji na łamach „Tygodnika Kulturalnego”, poświęcone „półwieku polskiego fenomenu pamiętnikarskiego”. Materiały omawiają znaczenie i funkcje tego typu pisarstwa dla nauki i kultury narodowej.

PUBLICYSTYKA

Adam Próchnik: **WYBÓR PUBLICYSTYKI**. Wyd. Książka i Wiedza, str. 590, cena 60 zł — Wybór pism publicystycznych znanego działacza politycznego i oświatowego, pochodzących głównie z lat 1919—21, 1935—39 oraz 1941—42 (główne tematy: polityka, samorząd i spółdzielczość, oświata). Książka zawiera też wspomnienia o A. Próchniku.

TEATR

Michał Szatorow: **BOLSZEWICY**. Wyd. Książka i Wiedza, str. 226, cena 15 zł. Tom zawiera 2 sztuki „składające się na cykl dramatów rewolucyjny” — „6 lipca” oraz „Bolszewicy”.

BELETYSTYKA

Merija Otawa, PRISKA. Wyd. Iskry, str. 175, cena 14 zł — Finska pisarka opowiada w swej książce o problemach nastolatka. Powieść tłumaczona na liczne języki, przez długi czas znajdowała się na liście bestsellerów.

Roman Bratny: **KONTREBUCA — NAGANIACZ — ŚNIEGI PIYN — SZCZĘŚLIWI TORTURO — WANI — ŻYCIE RAZ JESZCZE**. Wyd. „Iskry”, str. 340, cena 38 zł — Opowiesci i opowiadania filmowe.

Wiesław Jażdżyński: **NIE MA POWROTU**. Wyd. Łódzkie, str. 337, cena 25 zł. Powieść z czasów okupacji.

Maria Dąbrowska: **PIELGRZYMKA DO WARSZAWY**. Wyd. Czytelnik, str. 70, cena 5 zł. Opowiadania.

Maria Konopnicka: **NASZA WAKAFA**. Wyd. Czytelnik, str. 47, cena 3 zł.

PSYCHOLOGIA

PROBLEMY PSYCHOLOGII MATRYMATYCZNEJ — wybór prac pod red. J. Kozieleckiej. Wyd. PWN, str. 430, cena 48 zł.

W ciągu dwóch tygodni zdążyli poznać to miasto. Codziennie, po śniadaniu w „Przedowniku”, zgarniają do torby pedzle, farby, biorą pod pachę blejtramy i wyjeżdżają do Machowa, Piaseczna, Baranowa, Miastem, które ich przyciąga, jest dwudziestokilkutysięczny Tarnobrzeg — rozbudowująca się stolica polskiej siarki. Oni — to studenci krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, biorący udział w plenarze malarskim, zorganizowanym przez wydział propagandy Zarządu Wojewódzkiego ZMS.

W świetlicy szkoły podstawowej nr 4 (przy ul. Montuskiej) w Tarnobrzegu, w klubie MPIK oglądamy wystawę obrazów, namalowanych na tym właśnie plenarze.

O pracy ludzi i maszyn, o fascynującym socjologicznie i społecznie temacie — mówi student wydziału malarstwa — trudno się wypowiadać na obrazie w konwencji realizm. Artysta przekazuje swój stosunek i swoje rozumienie mechanizmów pracy maszyn oraz człowieka. Studniutrudno zauważyć, że podstawową cechą wypowiedzi malarzkiej na naszych obrazach jest intymność.

Toteż uczestnicy plenaru starają się nawiązać bardzo ścisły kontakt ze środowiskiem robotniczym Tarnobrzegu. Zaraz na wstępie zorganizowali wystawę prac wykonanych jeszcze na Akademii (swoista forma przedstawienia) w kilka dni potem, wdarli się do klubu MPIK, gdzie w obecności sporej grupy mieszkańców miasta powiesili swoje pierwsze najlepsze obrazy z plenaru.

Wkrótce potem na mieście pojawiły się plakaty, proponujące spotkanie tarnobrzeżan ze studentami ASP. Przyszło ok. 20 osób. Niewiele. Ale rozmowy były nawiązane ciekawe. Codziennie wieczorem uczestnicy plenaru ogarniają ogniska, poszeżąc taras brzeską młodzież i obywateli miasta.

— Ogronną zaletą tego plenaru — powiada studentka z

Henryk Cyganik

Wakacje w plenerze

— A szansa edukacji odbiorcy istnieje — dorzucą ktoś drugi. — Dam taki przykład. Gdy przyjechaliśmy do Tarnobrzega, najserdeczniej przyjął nas kierownik szkoły, w której mieszkamy. Dostaliśmy na-

wet dofinansowanie w kwocie 2 tys. zł. Liczył on po prostu na to, że namalujemy mu realistyczne obrazy i widoczki z zakładów pracy, z kopalni, pejzaże z zabudkami, które wykorzystamy w ciągu roku jako pomoce naukowe w szkole. I proszę sobie wyobrazić, że po kilku rozmowach z nami, kierownik powiedział kategorycznie: Nie chcę żadnych widoczek. Bardzo mi odpowiada to, co malujecie.

Jest to chyba dowód najlepszy na to, że właśnie poprzez bezpośredni kontakt z odbiorcą może się dokonywać porozumienie między artystą a środowiskiem. Istnieje też odwrotność tej sytuacji — jeśli artysta nie zna problemów społeczeństwa i po-

— Przyjmują nas tutaj trochę na zasadzie sensacji towarzyskiej. Większość w „acowników „Siarkopolu” i kopalni do chłopi-robotnicy. Tych w ogóle nie interesuje nasza obecność. Kończąc pracę i wyjeżdżają do domów. Jedynie znikoma garstka młodzieży i inżynierów odwiedza nas kiedyś i dyskutowała z nami.

Zaglądamy nam przez ramiona i uśmiechają się. Trudno im się dziwić. Wszak w całym mieście życie kulturalne jest jednym wielkim marginesem. Chętniebyśmy je ożywił, sprobowali ludzi nawet do wymyślenia nam — czyli do myślenia o sztuce. Trudno ocenić w jakim wymiarze nam się to udało.

W odkrywam Ameryki, ani nie usiłuję twierdzić, iż nikt dotąd nie zwrócił uwagi na sprawy, które zamierzam tu podkreślić, oczywiście — w pewnym uproszczeniu i skrótach — „jako, że obszerniejsze wywody w tym zakresie przystoją raczej czasopiśmiom fachowym. I one też, od czasu do czasu, podejmują ów temat — choć bez udziału, najczęstszą, tak zainteresowanej w n i k a m i prac teatru, a społecznie chyba najważniejszej strony dialogu, jak głos w i d o w n i.

Podczas rozważań nad repertuarem scenicznym, z sezonu na sezon, głównie zadajemy teatrom pytania dotyczące ich artystycznej oraz ideowej linii, którą umownie nazywamy programem danej placówki. Zastanawiamy się, czy w zaproponowanym i zrealizowanym wyborze pozycji dramatycznych — widak świadome dążenie do mówienia (przez teatr) o sobie takich prawd, które by w sumie ogólnej mogły wytworzyć wrażenie konsekwentnie przedstawianego, swoistego manifestu myśli, ubranych w formy sceniczne — jako wykładni „osobistego” stosunku placówki teatralnej do całego ciągu ważnych dla społeczeństwa spraw.

Jednakże więcej uwagi, jakby podświadomie, zwracamy na określenie się samego teatru, aniżeli na fakt — czy repertuar odzwierciedlający ambicje danej sceny odpowiada prawdywym potrzebom społecznym. Gdyż np. kwitując z uznaniem każde wydarzenie czyste teatralne, jako wybitne osiągnięcie w wymiarze estetycznym albo pod względem trafnej prezentacji poglądów filozoficznych oraz postaw ideowych, próbujemy oceniać je pod kątem samego sukcesu scenicznego. Spoglądamy na nie od strony teatru, jego sprawność warsztatową, jego ambicji w ramach jakby sztuki dla sztuki.

Toteż, jeśli nawet wśród kolejnych premier roku przeważają spektakle, których ciężar ga-

tuż rozbudzić teatr zmuszający do myślenia — a nie widz bez minimum przygotowania, wykazujący brak gustu i smaku. Gdyby widownia tego rodzaju składała swoje „zamówienia społeczne” wówczas sceny musiałby traktować być jako widowiskowość, czy łatwie intelektualną i „coś do śmiechu lub płaczu” — jako typ ludowej, wulgarnie pojmowanej powszechnej chęci zabawy oraz odprężenia w teatrze.

Nie ludźmy się, co prawda, że teatr naszej doby, teatr trudnego myślenia i wysmakowania

magą od swej widowni znajomości nie tylko najprzystajnych mechanizmów, ale i poznania najpóźniejszych części technologii nowoczesnej produkcji artystycznej. Stąd zatem i droga, jaka prowadzi do „zamówienia społecznego” ze strony odbiorców wciąż szukających oparcia w skostniałej tradycji środków wyrazu i przedstawianych ze sceny treści — byłaby kompletnym nieporozumieniem, powrotem do przyzwyczajenia i modelu robotnika, który — wbrew postępowi technicznemu — widzi nadal tylko swe dwie ręce, jako narzędzie produkcji. Jest więc anachronizmem.

Co wynika z tych luźnych skojarzeń — dla prawidłowego kształtowania repertuaru w teatrach? Po pierwsze: bardziej wnikliwa analiza wyboru sztuk, które nie zawsze uwzględniają istotne potrzeby społeczne, choć przysparzają laurów artystycznych. Po drugie — mniej należałoby dbać o mody i marginesowe, w sensie ideowym, zainteresowania reżyserów (nawet najwybitniejszych), którzy bulwersują opinię ho, ho, jakim poziomem inscenizacji, ale jednocześnie zstępują prawdziwe konflikty życiowe (w sztukach) wydana, obojętna dla większości społeczeństwa problematyka półprawd, pseudo-postaw i poglądów w realizowanych przedstawieniach. Gorzej jeszcze, gdy w kunsztownych „wizjach” nie się kryje i pod pozorem filozoficznych treści — rodzi się ogłupianie widowni.

Po trzecie — i chyba to powinno decydować o doborze oraz selekcji sztuk — repertuar musi być wypadkową możliwości zespołu teatralnego i rozeznania przez kierownictwo placówki scenicznego (a więc bez brożenia w morzu teoretyzacji oraz dotyczących poststrzeń) wciąż aktualizowanych potrzeb środowiska, w jakim działa konkretny teatr. Albowiem nie jest rzeczą obojętną, o k t o inspiruje teatry do wyboru określonej sztuki.

TEATR

Jerzy Bober

MIEDZY HERMETYZMEM a TANIA POPULARNOŚCIĄ

Wielu z nas, którzy jesteśmy publicznością premierowej — wytrzymujemy konfrontację z właściwym zapotrzebowaniem społecznym? Czego nie należy utożsamiać z płytko pojmaną formułą „zamówienia społecznego”, albowiem są to dwa różne pojęcia. Mimo, że w pewnym okresie uważano je za równoznaczne.

Wielu z nas, którzy jesteśmy publicznością premierowej — wytrzymujemy konfrontację z właściwym zapotrzebowaniem społecznym? Czego nie należy utożsamiać z płytko pojmaną formułą „zamówienia społecznego”, albowiem są to dwa różne pojęcia. Mimo, że w pewnym okresie uważano je za równoznaczne.

Wielu z nas, którzy jesteśmy publicznością premierowej — wytrzymujemy konfrontację z właściwym zapotrzebowaniem społecznym? Czego nie należy utożsamiać z płytko pojmaną formułą „zamówienia społecznego”, albowiem są to dwa różne pojęcia. Mimo, że w pewnym okresie uważano je za równoznaczne.



Rys. L. Szalecki

„Paris Match”

CO w trawie piszczy?

HANDLOWA POEZJA

Znużeni już skargami na niegrzecznych, nadętych i opieszalych kapłanów Merkurgo spieszymy dla odmiany donieść o uśmiechniętych, rączych i przymilnych „plażokrącach” w Międzyzdrojach. Oferują oni lody, ogórki kiszane, pączki, a nawet masło kakaowe do opalania. W dodatku jak oferują!

Czysta poezja: „Kto nie pije cytrynady - całe życie chodź blady”, „Chcesz mieć spokój z dziećmi - kup im lody z patykami!”, „Mężu, mężu, nie bądź głupi - niech ci żona napój kupi”.

Jeden mały ogórek kiszony kosztuje 6 zł, inne ceny kształtują się odpowiednio. Cóż, za prostą stawkę za poezję są wyższe niż za prozę!

PIŁKA DO DOŁKA

Mieszkańcy Świdnika skarżą się nie od dziś na bezkarnych wandalów, niszczących ławki i klomby, tłukących lampy uliczne, demolujących pojemniki na śmieci. Pomagana opinia społeczna Komisja Pojednawcza przy Prezydium MRN w Świdniku postanowiła się wykaazać. I rzeczywiście ukarała grzywną 100 zł... sześciolatniego chłopca... za grę w piłkę na nie zagospodarowanym placu.

Tak więc początek został zrobiony. Drżycie maluchy niecznie wyżywające się na skakankach, nieletni hazardziści gry w klasy! Koniec waszej bezkarności!

WZORCOWY SKLEP

Od dawna wiadomo, że czynnikiem unemożliwiającym idealną pracę handlu są klienci. W szustnym dążeniu do ich zupełnego wyeliminowania rzeszowskie przedsiębiorstwo handlu meblami prowadzi przy ul. Czackiego sklep, który składa się wyłącznie z wystawy niebrzydkich mebli i ekspedientek (również niebrzydkich), pograżonych w lekturze tygodników.

Wystawa jest „wzorcowa”, w związku z czym sklep nie męczy się sprzedażą, personel zaś zwolniony od uciążliwego uczestnictwa w transakcjach kupna-sprzedaży - bez przeszkód zajmuje się podnoszeniem swych i tak już wysokich kwalifikacji.

W tym samym czasie do Gdańska zainwał statek liberyjski „Dorset”. Kontrywiadownicza grupa portowa przystąpiła do realizacji operacji „Skorpion”. Ludzie kapitana Cichońskiego i porucznika Kowalka pracowali w cieniu, zachowywali zupale incognito, pod różnymi pretekstami poruszali się po portowych nabrzeżach, byle przebywać jak najbliżej obiektów zainteresowania. Major wprawdzie nikomu się do tego nie przyznawał, ale miał skrytą nadzieję, że „Siwy” - jak w myślach określali wysokiego mężczyzny w okularach, pojawi się na horyzoncie. Mijały godziny, „Benjamin Hawkins” przybił już do brzegu, odprawa celna przedłużała się jednak po późnego wieczora. „Egon Oldendorf” wchodził do portu, inne statki oczekiwały na redzie swojej kolejki.

Major Zawadzki niecierpliwie czekał na meldunki z portowych nabrzeży. Kilkakrotnie zaglądał do pokroju oficera dyżurnego i przez radiostację-matkę na falach eteru wywoływał radiowozu biorące udział w akcji.

— Wola „Jantar”, wola „Jantar”. „Ewa”, zgłoś się... - wywoływał dyżurny, obsługujący radiostację.

— Zgłasza się „Ewa”, zgłasza się „Ewa” - odpowiadał daleki głos z zakomspirowanego przy bramie portowej radiowozu. — Przechodzę na odbiór...

— Co nowego ze „Skorpionem”? - pytał radiotelegrafista. — Odbiór.

Marian Reniak

OSTATNI REJS

— Na razie nie mamy rozeznanja, Polfrachtu załatwiali pierwsze czynności w związku z rozładowaniem statku.

— W kilkanaście minut później radiostacja-matka odebrała kolejny meldunek:

— Wola „Ewa”, wola „Ewa”. Podajemy rysopis pilota. Wysoki, siwy...

Niemal równocześnie zadzwonił kapitan Cichoński, który w zupełnie innej części rozległego portu oczekiwał na statek „Egon Oldendorf”.

— Dopiero teraz uzyskałem sprawdzoną wiadomość - meldował - że kapitan zachodniomorskiego statku wyruszył w rejs bez pilota.

— Czy jesteś tego zupełnie pewny? - zapytał major.

— Bez względu na to - potwierdził Cichoński. — Przed chwilą mój człowiek zszedł ze statku i potwierdził informację przekazaną już wcześniej przez ludzi z Polfrachtu, którzy pierwsi weszli na pokład.

Dochodziła godzina dwudziesta trzecia, a Szczecin milczał jak zaklęty. Zawadzki zamówił rozmowę z oficerem dyżurnym tamtejszej grupy portowej, czekał prawie pięć minut i ponownie połączył się



„Epoca”



„Paris Match”

Eugeniusz Korkosz

MYŚLI

Często nie pozwalają nam rozwinąć skrzydeł do lotu ci, którzy znaleźli pod nimi bezpieczne schronienie.

Dzięki telewizji więcej wiem o świecie, niż o własnym domu!

I ci, których nauczyliśmy matematyki, z czasem przestają się z nami liczyć...

W dobie szybkiego rozwoju motoryzacji do uwarunkowań ch świat należy.

I z jednego garnka karmieni różne mają gusty.

W wielu przypadkach mądrość życiowa polega na unikaniu głupich sytuacji.

Witold Zechenter

FRASZKI

Vicisti

Gdy stynie z tego niejednego urzędu, że gubi podania i listy, powinien szyld otrzymać duży: „GALMATIASIE, vicisti!”

K. O. i k. o.

Pracował w sporcie - nie nadsiał się, więc dali go do prac w K.O. Dziś pokonuje prace te do prostu - przez k. o.

Podczas meczu

Podczas meczu megafon winien wciąż trąbić z siłą: - Nie k o p drugiego, gdzie tobie niemilo!

Na kawiarnianego polityka

To już od bardzo wielu lat najlepszy w tej kawiarni strated.

Dwie metody



Któregoś wiosennego dnia, na ruchliwej krakowskiej ulicy, do przechodzącej kobiety podszedł młody mężczyzna, wyrwał jej z ręki torebkę i szybko się oddalił. Podobny wypadek powtórzył się po kilku dniach w Tarnowie.

W tymże prowadzącego dochodzenia po raz trzeci przestępca nie o sobie znał. Oto podczas nieobecności dowódcy wszedł do mieszkania Józefa G. i swobodnie buszował w pokojach. Nie spłoszyło go nawet nadejście właściciela. Z miejsca pobił ją, zaprowadził do kuchni, groził zabiciem. Rozzuchwalony, nie przestawał piądrować w kredensie, w szafach. Zabrał biżuterię, obca walizkę, wybił na ulicę. Kobieta, dala znać, na milicję, podając dokładny rysopis napastnika.

Kłódkach Supertomaszyny. Nie porzucił przestępczych zamiarów. Którejś nocy zakradł się do kłomkowego sklepu ZURT przy ul. Wiślanej i dokładnie spenetrował zamki u drzwi. Następnie w warstwie swego kładu pracy dorobił odpowiednio klucze. Odrębnie z nimi zagrał i otworzył drzwi. Ale nie od razu skradł znajdujące się w nim cenne rzeczy. Najpierw obejrzał w szafę, innej nocy przetrwał przed prowadzącym śledztwo policjantem. W tymże prowadzącego dochodzenia po raz trzeci przestępca nie o sobie znał. Oto podczas nieobecności dowódcy wszedł do mieszkania Józefa G. i swobodnie buszował w pokojach. Nie spłoszyło go nawet nadejście właściciela. Z miejsca pobił ją, zaprowadził do kuchni, groził zabiciem. Rozzuchwalony, nie przestawał piądrować w kredensie, w szafach. Zabrał biżuterię, obca walizkę, wybił na ulicę. Kobieta, dala znać, na milicję, podając dokładny rysopis napastnika.

Tego samego dnia został zatrzymany przez funkcjonariuszy MO w Jamie Michalika. Przy dokonywaniu osobistej rewizji znaleziono u niego, w kredensie biżuterię, funty szterlingów, dolarów oraz książeczkę oszczędnościową z wkładem 8 tys. zł. Zatrzymany Eugeniusz K. ma 31 lat, nigdy nie przeszedł, nie ma stałego miejsca zamieszkania. Przebywał już w zakładach opiekuńczych i poprawczych. Do Krakowa przyjechał na „pościganie występny” z Gniezna.

W tymże prowadzącego dochodzenia po raz trzeci przestępca nie o sobie znał. Oto podczas nieobecności dowódcy wszedł do mieszkania Józefa G. i swobodnie buszował w pokojach. Nie spłoszyło go nawet nadejście właściciela. Z miejsca pobił ją, zaprowadził do kuchni, groził zabiciem. Rozzuchwalony, nie przestawał piądrować w kredensie, w szafach. Zabrał biżuterię, obca walizkę, wybił na ulicę. Kobieta, dala znać, na milicję, podając dokładny rysopis napastnika.

Bogdan Brzeziński

FRASZKI

NA LIZUSA

Gdy Jesykiem swiała znaczek. Ma uciechę nieboraczek, Satisfakcję bowiem czuje, Ze się Poczcie podlizuje,

UFF, JAK PARNO!

Pogoda niesłychana! Upał, parno od rana, Nawet skromne dziewczulki Pokazują papszki. W krąg nagusów grafia - Istna p a r n o - grafia!

SKANDAL W U.S.C.

Stal sstywny w smokingu, A ona w welonie. „Chcesz pojąć ją za żonę?” Odpowiedział: „O, nie!”

Tutaj moral streszczę, Ze nawet w UeSce Czas pomyśleć jeszcze O ratunku desce!

DO POETKI

Twoje ody, postko, To piękności cudni! Ach, nigdy nie zapomnę Twych wspaniałych 6di!

MILI GOŚCIE

„Gość w dom - to jak Bóg w dom!” Lecąc gdy nadmiar gości, Cokolwiek zastłom, Po cichu zastrości...



„Le Rire”

Z ZAGRANICZ. • „Wybitni pisarze” a to: John Keats (1795-1821), Thomas Gray (1716-1771) i Walter Scott (1771-1832) uhonorowani zostali okolicznościowymi znaczkami przez pocztę Wielkiej Brytanii. • Bhutan emitował drugą (8 znaczków opłaty) i trzecią część (5 lotniczych) emisji, której tematem są stare auta. • W Liberii ukazało się 6 znaczków i blok z okazji przyszlzlorocznych Igrzysk Olimpijskich w Monachium - przedstawiają one architekturę tego miasta. • Dzieła malarskie wybitnych twórców m. in. van Dycka,

POZIOMO: 7. zapas, odwód, 8. namiastka, artykuł zastępczy, 9. miniaturowe samochody wyścigowe, 10. słynny polski tenor okresu międzywojennego, 11. upodabnianie się zwierzęcia bezbronnego do uzbrojonego, 13. typowo męska woda kolońska, 14. vel, kryptonim, 17. muzulmański szatan, zły duch, 21. leśne szkodniki, 22. następstwo, kolejność np. kart do gry, 23. zamiast noża do ryby, 24. wyrok sądu, 25. historyk, sekretarz Zygmunta Starego, 26. gra w karty.

PIONOWO: 1. popularny kwiat zwany też ukońnicą, 2. prawa i przywileje królewskie, 3. mieszkanie zajęte przez żołnierza, 4. popularna piosenka polska, 5. rozgrzewający okład, 6. gospodarskie obejście, 12. nie zawsze skuteczny parawan dla przestępcy, 13. tzw. „kamień piekielny” stosowany w medycynie, 15. elegancki i wytworny piec, 16. nacjonalistyczne stronnictwo w przedwojennej Polsce, 17. chulińska wybrki, 18. republika w Zach. Afryce, 19. figura geometryczna, 20. obślwiwość, rarytasy.

ROZWIĄZANIA prośmy nadsyłać w terminie do dnia 7. IX 1971 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 31”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 29

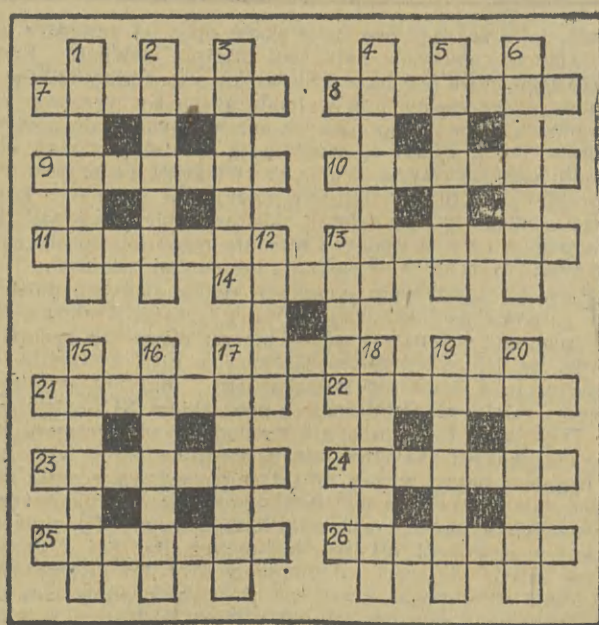
POZIOMO: 7. kompozycja, 8. rzemień, 9. archiwa, 11. czyn, 13. kabura, 15. Erynie, 17. zabawa, 19. Modrzejevska, 22. absurd, 25. tombak, 27. dzieci, 28. grad, 29. glazura, 30. Zawisza, 31. pozostanica.

PIONOWO: 1. Belzebub, 2. kolba, 3. opończa, 4. Rymanów, 5. Ujście, 6. spawanie, 10. akwedukt, 12. jedwabnik, 14. reformacja, 16. rozkosz, 17. zorza, 18. dawka (wspak), 20. symulant, 21. prespan, 23. bigamia, 24. rodzina, 26. krupon, 27. Drwęca.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 29 z dnia 14/15. VIII 71 r., nagrody książkowe otrzymują: K. Wasowicz, N. Targ, J. Szkółka, Chranów, W. Witkowski, Kraków 26, Cz. Sobocki, N. Sącz, K. Kasperkiewicz, Kraków 38, St. Maczek, N. Targ, M. Nowakowski, Bochnia, I. Szpila, Barwald Górny, S. Kowalów, B. Dunaiej, M. Kraj, Kraków 22.

NAGRODY WYSŁĘMY POCZTA



KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 31 KRZYŻÓWKA

ZNACZKI

Tycjana, Davida, o tematyce rycerskiej pojawiły się na 7 znaczkach opłaty, 3 lotniczych i bloku Paragwaju. • Dopiero w tym roku Liban emitował duuznaczkową serię, poświęconą 100 rocznicy urodzin W. Lenina. • Znaczkami z jego podobizną uczcila Mauretania pamięć Gamal Abdur Nasera.

BIBLIOTEKA POPULARYZACJI FILATELISTYKI Agencji Wydawniczej „Ruch” powiększyła się o kolejne dwie pozycje. • Już w 1862 r. w Brukseli ukazała się broszurka poświęcona fałszerstwu znaczków, co wskazuje, że pierwsze fałszerstwa znaczków pocztowych musiały być dokonane już w latach pięćdziesiątych ub. stulecia. Piszę o tym Maciej Perzyński na pracy zatytułowanej „Fałszerstwa znaczków polskich”. Część pierwsza traktuje ogólnie o fałszerstwach na szkodę poczty, na szkodę zbieraczy, o fałszerstwach związanych z działaniami wojennymi oraz o wydaniach fantazyjnych. W części drugiej znalazł się opis fałszerstwa znaczków polskich, wydanych w latach 1860-1970. Broszurka zawiera także bibliografię ogólną i szczegółową. • Opracowanie Fabiana Bury pt. „Sport na polskich znaczkach pocztowych” zacieka wi zbieraczy interesujących się sportem w filatelistyce. Autor przedstawia swój pogląd na temat rodzajów zbiorów sportowych, pisze o tym co może się znaleźć w zbiorze sportowym i jak tworzyć taki zbiór, a następnie dokonuje przeglądu polskich walorów pocztowych klasyfikujących się do zbioru sportowego. Cena każdej z broszurek 5 zł. (zp)